

# Piłatowicz, Józef

---

## Sytuacja społeczno-ekonomiczna pracowników "Wytwórni Obrabiarek i Narzędzi Stowarzyszenia Mechaników Polskich z Ameryki w Pruszkowie" w dwudziestoleciu międzywojennym

---

Przegląd Pruszkowski nr 3, 8-36

---

1983

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## **SYTUACJA SPOŁECZNO-EKONOMICZNA PRACOWNIKÓW „WYTWÓRNI OBRABIAREK I NARZĘDZI STOWARZYSZENIA MECHANIKÓW POLSKICH Z AMERYKI W PRUSZKOWIE” W DWUDZIESTOLECIU MIĘDZYWOJENNYM \***

Zakłady produkujące obrabiarki w dwudziestoleciu międzywojennym nie należały do największych pod względem liczby zatrudnionych pracowników. Natomiast daleko posunięta specjalizacja i wysoki współczynnik złożoności technicznej produkowanych wyrobów wymagały zatrudnienia nie tylko znaczniejszej liczby inżynierów i techników, ale także robotników o wysokich kwalifikacjach. Warunki te powodowały, że obrabiarkowcy wyróżniali się na tle pruszkowskiej klasy robotniczej pod względem fachowości i posiadanych kwalifikacji. W pewnej mierze, przy wnikliwszym wejrzeniu nie tak dużej jakby się wydawało, wzmacniał to jeszcze fakt, że sporą grupę wśród robotników fabryki pruszkowskiej stanowili reemigranci przede wszystkim ze Stanów Zjednoczonych a także Niemiec i Francji. Przyniesli oni ze sobą doświadczenia nabyte w krajach o najwyższej technice światowej, które w sposób bezpośredni lub pośredni oddziaływały na jakość, wydajność, organizację pracy i mogły dopingować do podnoszenia kwalifikacji ambitniejszą część załogi.

### **1. Wielkość i struktura zatrudnienia**

W pierwszych latach funkcjonowania zakładu zatrudniano około 300 ro-

---

X — W „Przeglądzie Pruszkowskim”, 1982 nr 2 ogłosiłem artykuł pt. „Wytwórnia Obrabiarek Stowarzyszenia Mechaników Polskich z Ameryki w Pruszkowie do 1939 r.”. Wówczas niewiele mogłem napisać na temat załogi tego zakładu. W międzyczasie, poszukując materiałów w Centralnym Archiwum Wojskowym dla innego zresztą tematu, natknąłem się na zespół archiwalny Stowarzyszenia Mechaników Polskich z Ameryki. Większość zgromadzonych w nim materiałów to plany poszczególnych budynków fabrycznych w Porębie i Pruszkowie. W kilku teczkach znalazłem jednak informacje, które wzbogacają naszą wiedzę o zakładzie pruszkowskim, a zwłaszcza o pracownikach. Zainspirowany tymi archiwaliami kontynuowałem dalsze poszukiwania m.in. poprzez szerszą kwerendę prasową. W rezultacie zgromadzone materiały skłoniły mnie do podjęcia na nowo tematu, ograniczając go jednak wyłącznie do problematyki załogi przedsiębiorstwa. Pierwszy artykuł poświęcam ogólnej charakterystyce zatrudnionych pracowników, strukturze zatrudnienia, kształceniu i działalności społeczno-politycznej. Drugi koncentrować będzie się wyłącznie na kadrze inżynierskiej.

botników<sup>1</sup>. Liczba ta nie ulegała większym zmianom do połowy lat 30-tych. W 1934 r. ogólna liczba pracowników wynosiła 272, w tym: 12 inżynierów i technologów, 16 techników, 18 majstrów, 24 urzędników, 125 robotników wykwalifikowanych (w ówczesnej nomenklaturze — rzemieślników), 40 robotników placowych i pomocników, 35 uczniów i praktykantów oraz 2 kobiety na bliżej nie sprecyzowanych stanowiskach<sup>2</sup>. Podjętej w połowie lat 30-tych rozbudowie przedsiębiorstwa towarzyszył równoległy i proporcjonalny wzrost zatrudnienia. Już w połowie 1936 r. zakłady liczyły 554 pracowników, w tym 189 umysłowych i 365 robotników. Zaznaczył się szczególnie szybki wzrost wyższego i średniego personelu technicznego; liczba inżynierów i technologów w porównaniu z 1934 r. wzrosła niemal trzykrotnie i osiągnęła poziom 34 zatrudnionych — 20 inżynierów i 14 technologów. W podobnym tempie rosło zatrudnienie techników, albowiem liczba ich w ciągu dwóch lat podniosła się z 16 aż do 44. Technolodzy i technicy to absolwenci przede wszystkim szkół technicznych wyższego i średniego typu, a także szkół rzemieślniczych.

Wśród robotników przeważali pracownicy wykwalifikowani — niemal 200, a największą grupę fachową stanowili ślusarze (77), niewiele ilościowo ustępowali im tokarze (51). Pozostałe grupy zawodowe były małe, np. frezerów — 18, szlifiery — 13, traserów — 12, heblarzy — 6. Robotnicy wykwalifikowani z reguły byli absolwentami średnich szkół technicznych, szkół rzemieślniczych i doksztalających. Mimo znacznego nasycenia siłami kwalifikowanymi, przedsiębiorstwo odczuwało od początku deficyt doświadczonych inżynierów, techników konstruktorów, precyzyjnych ślusarzy, tokarzy, frezerów i szlifiery<sup>3</sup>.

W ostatnim tryleciu II Rzeczypospolitej następuje, podyktowane gwałtownym pogorszeniem się sytuacji międzynarodowej Polski, szybkie dozbrajanie armii polskiej. Uczestniczy w tym ogólnonarodowym wysiłku fabryka pruszkowska, rozbudowując działy produkujące na rzecz wojska, które z biegiem czasu angażują przeważającą część załogi<sup>4</sup>. Rośnie w niespotykanym

<sup>1</sup> A. Kleks, Potęga dolara, „Echo Pruszkowskie”, 1928 r 10 s. 5.

<sup>2</sup> Centralne Archiwum Wojskowe, Wytwórnie prywatne (1926—1939), nr I. 364.2, Stowarzyszenie Mechaników Polskich z Ameryki (dalej CAW SMPzA), sygn. 27, Kwestionariusz w sprawie zakładu przemysłowego. Zakład w Pruszkowie, 27 IV 1934 r.

<sup>3</sup> Tamże, Pismo Wytwórni Pruszków do Biura Przemysłu Wojennego MSWojsk. z 30 VI 1936 r.; Ogłoszenia, „Mechanik”, 1921 nr 5 i 9 — ogłoszenia. W statystyce GUS-u dla tego samego 1936 r. podano, że robotników było 534, a pracowników umysłowych 214, zatem załoga liczyłaby razem 760 pracowników. Być może nastąpiła tu pomyłka polegająca na odrębnym potraktowaniu liczby pracowników umysłowych, którzy tymczasem mogą się mieścić w liczbie 534. Por. Archiwum GUS, Przemysł 1918—1939, sygn. 165, Formularz SMPzA Spółka Akcyjna, Wytwórnia Obrabiarek i Narzędzi w Pruszkowie — 1936 r.

<sup>4</sup> Por. CAW SMPzA, sygn. 31, Pismo SMPzA do Biura Przemysłu Wojennego MSWojsk. z VIII i IX 1937 r.

dotychczas tempie zatrudnienie osiągając, tuż przed wojną w kwietniu 1939 r., najwyższy pułap w okresie międzywojennym — 904 pracowników, w tym 236 umysłowych i 668 fizycznych. Wśród pracowników umysłowych największą grupę stanowili konstruktorzy obrabiarek do metali (26) i bliscy im profesją konstruktorzy pomocy warsztatowych (18). Rozbudowany dział konstrukcyjny zatrudniał znaczną grupę kreślarzy (17). Finalny produkt fabryki pruszkowskiej w związku ze swoim przeznaczeniem, bez względu na to czy odbiorcą był resort cywilny, a tym bardziej gdy w grę wchodziły dostawy dla wojska, musiał charakteryzować się wysoką jakością i precyzją. Dlatego rozwinięto różnego rodzaju działy kontroli, w których znalazły się 23 osoby. Nie rozbudowano nadmiernie administracji, zatrudniano np. 4 księgowych i 9 rachmistrzów. Wśród pracowników fizycznych największą grupę stanowili ślusarze — 145 i tokarze — 107, o wiele mniej niż gryzarzy (55), szlifierzy (36), traserów (22), wiertaczy (21) i brakarzy (18).

W odróżnieniu od poprzednich lat w 1939 r. fabryka pruszkowska zatrudniała znaczną liczbę kobiet (44), głównie na etatach umysłowych (30), natomiast bezpośrednio w produkcji pracowało zaledwie 7 kobiet. Pozostała siódemka kobiet obsługiwała stołówkę<sup>5</sup>.

Specyficzną grupą zawodową była jednostka straży pożarnej. Liczyła ona w 1937 r. 26 strażaków, w tym komendant i jego zastępca. Przewidywano wzrost etatów strażackich do 36. Wytwórnia posiadała własną remizę i po- każdy zestaw sprzętu przeciwpożarowego<sup>6</sup>.

## 2. Kontrola i specyficzne formy selekcji pracowników

Produkcja zbrojeniowa wymagała zwiększonej czujności przed ewentualną infiltracją z zewnątrz, a także odpowiedniego doboru pracowników dających gwarancję zachowania tajemnicy. Ograniczono możliwość wejścia na teren fabryki osób niezatrudnionych. Mogło ono nastąpić jedynie po uprzednim uzyskaniu specjalnego zezwolenia z Ministerstwa Spraw Wojskowych (MSWojsk.). Szczególne środki ostrożności stosowano wobec mechaników obcych firm m.in. szwajcarskich i niemieckich, przybywających do Pruszkowa celem naprawy zakupionych obrabiarek. Z reguły napraw dokonywano poza obrębem działu produkującego broń, w asyście pracowników pruszkowskich, często inżynierów i nierzadko pod dozorem wartownika<sup>7</sup>.

Wnikliwej obserwacji poddawano studentów odbywających praktykę na terenie zakładu pruszkowskiego. Władze wojskowe zlecały — „Proszę o pole-

<sup>5</sup> Tamże, Zestawienie załogi kadrowej i załogi aktualnie zatrudnionej w dniu 1 IV 1939 r.

<sup>6</sup> Tamże, Pismo SMPzA do Szefostwa Intendentury D.O.K Nr I z 8 I 1937 r.

<sup>7</sup> Tamże, Pismo MSWojsk do władz fabryki pruszkowskiej z VII i VIII 1936 r., II 1937 r., Tamże, sygn. 27, Pismo MSWojsk do władz fabryki pruszkowskiej z 5 X 1934 r.

cenie Szefowi Bezpieczeństwa<sup>8</sup> tamtejszego zakładu zwrócenia uwagi na studentów odbywających praktykę w celu zaobserwowania ich działalności i zainteresowań na terenie zakładu. O spostrzeżeniach nasuwających zastrzeżenia z punktu widzenia ochrony tajemnicy wojskowej — proszę donieść do tutejszego S.R.I.”<sup>9</sup>. Przyjęcie studenta na praktykę do zakładów uwarunkowano zgodą S.R.I., któremu uprzednio podawano dokładne informacje osobowe zawierające następujące dane: data i miejsce urodzenia, obywatelstwo, narodowość, wyznanie, miejsce zamieszkania. W niektórych przypadkach przyjmowano studentów na praktykę na podstawie listów poręczających np. komisji międzyministerialnych, dyrektora J. Piotrowskiego lub Zarządu Stowarzyszenia<sup>10</sup>.

Coraz silniejsze związki fabryki pruszkowskiej z produkcją zbrojeniową skłoniły władze wojskowe do uważniejszego wglądu w życiorysy i działalność polityczną już zatrudnionych i nowo przyjmowanych pracowników. MSWojsk. wydało w tym względzie 21 kwietnia 1932 r. szczegółowe wytyczne — „W celu eliminowania spośród zatrudnionych robotników elementów wrogich państwu, względnie niedopuszczenia tego rodzaju osób do zatrudniania, wskazanym jest ścisły kontakt z właściwym Samodzielnym Referatem Informacyjnym D.O.K. Kontakt ten powinien być traktowany, jako ścisłe poufny. W szczególności zasada, że o każdym pracowniku, tak umysłowym, jaki i fizycznym, który ma być przyjęty do pracy, powinna być zasięgnięta opinia w Sam.Ref.Inf. przed dopuszczeniem go do pracy — a w wyjątkowych wypadkach po przyjęciu do pracy.

Jeśli firma nie poddawała dotychczas badaniom przez ten organ personelu fabryki — powinna umożliwić S.R.I. jednorazowe przeprowadzenie informacji w stosunku do wszystkich pracowników, dostarczając temu organowi po wstępnym porozumieniu się z nim potrzebnych materiałów”<sup>11</sup>.

Po tym zarządzeniu każdy ubiegający się o pracę w wytwórni pruszkowskiej wypełniał kartę ewidencyjną, podając następujące informacje: imię i nazwisko, imiona rodziców, data i miejsce urodzenia, obywatelstwo, narodowość, wyznanie, miejsce zamieszkania — aktualne i poprzednie oraz ostatnie miejsce pracy. Wypełniona karta ewidencyjna wędrowała do S.R.I. Dowództwa Okręgu Korpusu Nr 1 przy ul. Brackiej 18 m 24 i po kilkunastodniowym okresie zapadała decyzja. Gdy była ona pozytywna brzmiała następująco: „Niniejszym uprzejmie komunikujemy, iż Biedrzycki Kazimierz,

---

<sup>8</sup> W latach trzydziestych urzędnikiem do Spraw Bezpieczeństwa był w zakładzie pruszkowskim Paweł Misiurewicz. Por. CAW SMPZA, sygn. 31, Pismo SMPZA do SRI z 17 XI 1937 r.

<sup>9</sup> CAW SMPZA, sygn. 31, Pismo SRI do SMPZA z 18 VIII 1936 r. SRI — Samodzielny Referat Informacji był komórką w siatce wywiadu wojskowego.

<sup>10</sup> CAW SMPZA, sygn. 20, Pismo SMPZA do SRI z 18 VII 1934 r.

<sup>11</sup> CAW SMPZA, sygn. 27, Pismo Szefa Biura Ogólno-Administracyjnego MSWosk. inż. płk dypl. Czuruka do SMPZA z 6 V 1932 r.

Klisiński Stanisław i Gietke Stanisław poszlakowani politycznie i notowani kryminalnie dotychczas nie byli. Wobec czego zostali przyjęci przez S.R.I." <sup>12</sup>. Niekiedy już po przyjęciu S.R.I. zlecało roztoczenie poufnej obserwacji niektórych pracowników <sup>13</sup>.

Osoby zatrudnione na szczególnie odpowiedzialnych stanowiskach lub na mniej ważnych, ale mających łatwy dostęp do wszystkich kluczowych informacji, w tym także dotyczących produkcji zbrojeniowej podpisywały odrębne, szczegółowe zobowiązanie. Na szczeblu dyrektorskim korespondencje, łącznie z pismami tajnymi, przepisywała zatrudniona na stanowisku stenotypistki Janina Forbrych, a w okresie urlopu zastępowała ją Władysława Wodnicka, która 15 czerwca 1934 r. podpisała zobowiązanie o następującej treści — „Niniejszym zobowiązuje się do ścisłego przestrzegania i nierozgłaszania tajemnic służbowych zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz f. Stowarzyszenia Mechaników Polskich z Ameryki — Sp. Akc. Wytwórnia Obrabiarek i Narzędzi w Pruszkowie, na cały czas trwania mojego stosunku służbowego oraz po jego rozwiązaniu.

Jednocześnie stwierdzam, że zostałam powiadomiona o zakresie i rodzaju spraw, które mają być zachowane w tajemnicy oraz, że są mi znane obowiązujące postanowienia karne za naruszenie tajemnicy państwowej i zgadzam się: na natychmiastowe zwolnienie mnie z pracy bez wypowiedzenia zgodnie z postanowieniami Dziennika Ustaw R.P. Nr 35/28 poz. 323 lub 324, niezależnie od ewentualnego pociągnięcia mnie do odpowiedzialności karno-sądowej: za zdradę tajemnicy państwowej w myśl rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 II 1928 r., o karach za szpiegostwo oraz inne przestępstwa przeciw państwu (Dziennik Ustaw R.P. Nr 18/28 poz. 160) i do odpowiedzialności cywilnej za szkody z mojej winy powstałe" <sup>14</sup>.

Wprowadzenie ścisłego ewidencjonowania pracowników umożliwiło wnikliwsze poznanie środowiska i dotychczasowej kariery zawodowej zatrudnianych. Niestety w Centralnym Archiwum Wojskowym <sup>15</sup> zachowało się tylko 414 kart ewidencyjnych z lat 1934—1935 i 1938—1939. Wydaje się jednak, że jest to liczba wystarczająca do rozciągnięcia wniosków, płynących z analizy informacji zawartych w tych kartach, na całą załogę fabryki pruszkowskiej.

### 3. Charakterystyka załogi

W kartach ewidencyjnych znajduje potwierdzenie, sygnalizowana już wyżej struktura zawodowa załogi fabryki obrabiarek. Najliczniejszą grupą robotników wykwalifikowanych byli ślusarze (87) i tokarze (40), frezerzy (10),

<sup>12</sup> CAW SMPZA, sygn. 20, Pismo SRI do fabryki pruszkowskiej z 8 V 1934 r.

<sup>13</sup> CAW SMPZA, sygn. 22.

<sup>14</sup> CAW SMPZA, sygn. 20.

<sup>15</sup> CAW SMPZA, sygn. 20, 21, 22.

średni i wyższy personel techniczny reprezentowali technicy (37) i inżynierowie (22). Spośród innych grup zawodowych na uwagę zasługują kreślarze (22), urzędnicy (34) i robotnicy niewykwalifikowani (51).

Pracownicy pruszkowskiej wytwórni obrabiarek należeli w większości do młodego pokolenia, które wchodziło w wiek produkcyjny już w Polsce niepodległej. Największa grupa pracowników (152 osoby) urodziła się w dziesięcioleciu 1901—1910, przy czym zdecydowana większość (86) w drugim pięcioleciu tej dekady. Następna pod względem wielkości (111) grupa wiekowa to urodzeni w latach 1911—1920, ale aż 72 osoby rodziły się w pierwszym pięcioleciu. A zatem podstawowy trzon załogi (158) stanowili pracownicy, których data urodzin przypada na lata 1906—1915. W drugiej połowie lat trzydziestych byli to ludzie młodzi w pełni sił twórczych, zarówno w sensie fizycznym jak i intelektualnym.

Mozna powiedzieć że załoga pruszkowska łączyła w sobie zalety młodości i wieku dojrzałego. Ten ostatni prezentowali pracownicy urodzeni w latach 1891—1900 (64 osoby) i 1881—1890 (51 osób). Natomiast skromną grupę, liczącą zaledwie 20 osób, stanowili pracownicy urodzeni w latach 1871—1880. Dysponowali oni jeszcze pełnią sił twórczych w momencie rozruchu przedsiębiorstwa, ale w latach trzydziestych przechodzili na emeryturę lub zbliżali się do wieku poprodukcyjnego. Zaledwie 10 osób rodziło się w latach 1860—1870. Najstarszy pracownik wytwórni urodził się tuż przed powstaniem styczniowym i lata jego młodości przypadają na specyficzny, tak pod względem politycznym, gospodarczym, jak i przemian społecznych, okres powstaniowy. Inne doświadczenia społeczne i indywidualne miała 6 osobowa grupa najmłodszych pracowników zakładu, którzy rodzili się w latach 1921 (4 osoby) i 1922 (2 osoby). Całość ich dzieciństwa i pierwsza faza młodości przypadła na okres Polski niepodległej, w której, zdobywali, często w ciężkich warunkach, wiedzę podstawową i bardzo wcześnie podejmowali pracę zawodową, zmuszeni do tego sytuacją materialną.

Lokalizacja fabryki obrabiarek w Pruszkowie dawała większe możliwości zatrudnienia mieszkańcom Pruszkowa i okolic, a także warszawiakom. Właśnie Warszawa była miejscem urodzenia dużej części (92 osoby) pracowników przedsiębiorstwa. Stolica stała się naturalnym rezerwuarem wysokokwalifikowanej kadry, zapewne argument ten odegrał niepoślednią rolę przy podejmowaniu decyzji o umiejscowieniu fabryki w Pruszkowie. W Warszawie przecież znajdowały się Politechnika, szkoła Wawelberga oraz średnie i zawodowe szkoły techniczne. Ponadto w Warszawie funkcjonowała ogromna ilość warsztatów rzemieślniczych i małych przedsiębiorstw, często o wieloletnich tradycjach, które drogą praktyki warsztatowej uczyły konkretnych zawodów, kształciły fachowców na wysokim poziomie. Przejście z małych zakładów do dużego przedsiębiorstwa pruszkowskiego, produkującego znane w całym kraju obrabiarki, stanowiło nie tylko awans w hierarchii prestiżu zawodowego i społecznego, ale dawało również wzrost zarobków i poczucie

stabilizacji wynikającej z faktu roztoczenia ochrony nad przedsiębiorstwem przez kapitał państwowy i resort wojskowy. Nie odstręczała warszawiaków odległość dzieląca stolicę od Pruszkowa, albowiem połączenie liniami kolei głównych a od 1927 r. EKD<sup>10</sup>, przy ówczesnej przysłowiowej wręcz punktualności kolei, stwarzały dogodne warunki podróży.

Mieszkańcy Pruszkowa nie od razu mogli zdyskontować możliwości, jakie otworzyła przed nimi fabryka, oferująca przede wszystkim miejsca pracy dla fachowców i to często wysokiej klasy, a tych nie było wielu w społeczności pruszkowskiej. Dlatego wśród 414 pracowników, dla których posiadamy dokładne informacje, tylko 54 to pruszkowiaczy. Wydaje się, że w większym stopniu z możliwości zatrudnienia w fabryce obrabiarek zaczęło korzystać młode pokolenie Pruszkowa, ponieważ duża część spośród 54 pruszkowiaków to ludzie urodzeni w latach 1911—1915, często uczniowie przykładowej szkoły lub doksztalcani już w czasie pracy w fabryce. Młodzi pruszkowiaczy najchętniej podejmowali pracę kreślarzy.

Poza Warszawą i Pruszkowem, naturalnym źródłem rekrutacji siły roboczej dla fabryki był cały region podwarszawski. W Pruszkowie znajdowali pracę ludzie urodzeni w Błoniu oraz osadach i wsiach powiatu błońskiego (20 osób), powiecie warszawskim (11), nieliczni w Żyrardowie (6) i Skierniewicach (4). Wśród członków załogi pruszkowskiej fabryki obrabiarek można w zasadzie spotkać ludzi urodzonych we wszystkich rejonach ziem polskich, a następnie niepodległego państwa — od Sosnowca i Będzina po wsie i miasteczka kresów wschodnich i od województwa krakowskiego po Włocławek. Nie odnotowano pracowników urodzonych na północ od Włocławka. Najlicniejsza grupa pracowników urodziła się na obszarach województw centralnych.

Zwraca uwagę spora liczba osób urodzonych na ziemiach wschodnich, przede wszystkim w Wilnie i okolicach (13 osób), a także na Wołyniu (8), we Lwowie i okolicach (4) i na Podolu (2). Oczywiście, nie przybyli oni do Pruszkowa bezpośrednio z miejsca urodzenia, ale głównie z miejscowości podwarszawskich i samej Warszawy, gdzie już uprzednio przenieśli się w poszukiwaniu pracy. Tylko nieliczni pracownicy przyjechali do Pruszkowa bezpośrednio z terenów tzw. Polski „B”, ale miejscem ich urodzenia były z reguły większe miasta: Lwów, Lublin, Hrubieszów, Brześć n/Bugiem, Nowy Sącz, Wilno, w których przeszli wstępny etap kształcenia zawodowego. Jak można sądzić na podstawie miejsca urodzenia i zamieszkania przed przybyciem do Pruszkowa członkowie załogi w przeważającej liczbie pochodzili z miast i miasteczek, a więc nie obce im były, choć zapewne w skromnym zakresie, wymogi cywilizacji przemysłowej. Naturalnie, w diametralnie innej sytuacji w tym względzie by-

---

<sup>10</sup> W ostatnich latach okresu międzywojennego pociągi EKD kursowały w godzinach szczytowych na linii pruszkowskiej co 10 minut. Por. U. Kujawska, Wczoraj EKD — dziś WKD, „Rocznik Pruszkowski”, 1979, s. 79.



li pracownicy pochodzący z Warszawy, miejscowości podwarszawskich i województw centralnych — terenów o stosunkowo dobrze rozwiniętym przemśle, posiadającym nawet w niektórych gałęziach długą tradycję.

Wreszcie znaczna grupa pracowników wytwórni obrabiarek urodziła się poza ziemiami polskimi. Zaborowe losy narodu polskiego spowodowały, że liczne rodziny, z różnych zresztą względów, znalazły się poza ziemiami polskimi m.in. w Rosji. Tu właśnie urodziło się 13 pracowników fabryki pruszkowskiej, niektórzy w Moskwie i Petersburgu, a nawet w Estonii. Natomiast jedna osoba (Wincenty Jug) urodziła się w Słowenii, wchodzącej po pierwszej wojnie światowej w skład Jugosławii. Na odrębną uwagę zasługuje 7-osobowa grupa pracowników urodzonych w Stanach Zjednoczonych. Oprócz jednego (Apolinary Malinowski ur. w 1907 r.) byli to młodzi ludzie urodzeni w latach 1915—1919, a więc powrócili do Polski jako kilkuletnie dzieci wraz z rodzicami, którzy przybyli do kraju po odzyskaniu niepodległości i zamieszkali w Pruszkowie. Były to następujące osoby: Jan Cymerman (ur. 1919), Czesław Pędzicki (1919), Józef Styczyński (1918), Czesław Tyszka (1915), Czesław Wodnicki (1919) i Władysława Wodnicka (1915). Podjęli oni pracę w fabryce obrabiarek w latach 1933—1935 w charakterze uczniów, a W. Wodnicka urzędniczki, zastępującej okresowo stenotypistkę J. Forbrych.

Najliczniejsza grupa pracowników fabryki mieszkała w Pruszkowie (247 osób), zazwyczaj w budynkach wielorodzinnych m.in. będących własnością zakładu (2 domy) lub podnajmowanych mieszkaniach i willach. Domy pruszkowskie nie imponowały pod względem wyposażenia w instalacje komunalne. W 1936 r. na 1459 domów elektryczność posiadało 923, wodociągi — 66, kanalizację — 101, a tylko mieszkańcy 54 domów mogli jednocześnie korzystać z wodociągu, kanalizacji i elektryczności<sup>17</sup>. Oczywiście, w pierwszych latach dwudziestolecia międzywojennego, kiedy kompletowano załogę, sytuacja pruszkowian z pewnością była jeszcze gorsza. Władze Stowarzyszenia chcąc przyciągnąć emigrantów amerykańskich i fachowców z innych miast Polski musiały zaoferować im nie tylko dobre warunki pracy i płacy, ale także mieszkania i to na odpowiednim poziomie, zwłaszcza dla emigrantów, którzy po zetknięciu się z cywilizacją amerykańską mieli inne wymagania. Naturalnie, zdawano sobie sprawę, że problemu mieszkaniowego nie można rozwiązać natychmiast, ale program, z możliwością stosunkowo szybkiej realizacji, musiano nakreślić. Nie napotkało to oporu we władzach Stowarzyszenia, albowiem w ich koncepcji w sposób nowoczesny łączono pracę, wypoczynek i rozwój intelektualny pracownika w jedną kompleksową całość, której efektem miał być wzrost wydajności pracy. W „Mechaniku” — organie Stowarzyszenia — pisano o tych zagadnieniach niezwykle trafnie w następujący spo-

<sup>17</sup> Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, Materiały inż. Jana Piotrowskiego, sygn. III—110 (dalej APAN), teczka 59, k. 6; Nieco statystyki, „Głos Pruszkowa”, 1936 nr 4-5 s. 1.

sób — „Wydajność pracy robotnika zależy od warunków ekonomicznych, w jakich on i jego rodzina się znajdują, zależy od rozwoju jego inteligencji, od zdolności fachowych i środowiska, w jakim się obraca.

Dążeniem więc Stowarzyszenia Mechaników jest stworzyć odpowiednie warunki dla współpracowników i zarazem współwłaścicieli przedsiębiorstw, w jakich pracują, aby każdy poczuł się obywatelem odpowiedzialnym i spełniającym swe obowiązki z zamięłowaniem.

Stowarzyszenie Mechaników, stawiając więc fabryki i zakupując maszyny, zakłada jednocześnie bibliotekę, planuje otwarcie szkoły rzemieślniczej i budowę wzorowych domków dla swych członków — pracowników<sup>18</sup>.

W 1920 r. władze nakreśliły plany budowy, komfortowych, jak na warunki polskie, domków jednorodzinnych. Miały one składać się z dwóch sypialni, pokoju jadalnego, łazienki, kuchni, hallu, spiżarni i sieni, na poddaszu zaś usytuowano dalsze dwa pokoje. Termin rozpoczęcia prac budowlanych wyznaczono na wiosnę 1921 r. Niestety, brak wiadomości o losach tej śmiałej i ambitnej inicjatywy. Najprawdopodobniej zaniechano jej w związku z olbrzymimi trudnościami finansowymi i zmianami organizacyjnymi w latach 1921—1923.

Natomiast w Warszawie mieszkało 73 pracowników fabryki obrabiarek, pozostali z reguły w pobliskich miastach i miasteczkach, z którymi czuli się związani więzami rodzinnymi, albo znajdowali tam tańsze mieszkania, choć o niższym standardzie niż w Warszawie. Najchętniej osiedlano się w: Żyrardowie (10), Grodzisku Mazowieckim (10), Brwinowie (9), Milanówku (9), Piastowie (9), powiecie błońskim (9), Włochach (7) i Komorowie (4). W tym ostatnim zamieszkiwali z reguły inżynierowie, podnajmując tam wille lub budując własne. Wykaz tych miejscowości wskazuje dobitnie, jak istotną rolę odgrywała kolej w budzeniu aktywności zawodowej mieszkańców miast przez które przebiegała. Tylko nieliczni pracownicy dojeżdżali z: Ursusa, Anina, Celestynowa, Miłosnej i Wawra. Do niezmiernie rzadkich i chyba okresowych wypadków należały dojazdy z miejscowości odległych od Pruszkowa np. z Ostrołęki i powiatu łowickiego.

Załoga pruszkowska była w zasadzie jednolita pod względem narodowościowym i wyznaniowym. Tylko trzech pracowników podało inną narodowość. Słoweńską — Wincenty Jug, urodził się w 1903 r. w Słoweni (od 1918 r. weszła w skład Jugosławii), studia ukończył w Wyższej Szkole Handlowej w Warszawie (dzisiejszy SGPiS). Pracę w fabryce pruszkowskiej podjął 1 kwietnia 1931 r. na stanowisku kierownika biura administracji, a dwa lata później uzyskał obywatelstwo polskie<sup>19</sup>. Niestety, nie dysponujemy informacjami na temat jego losów w latach 1903—1931, tym samym o przyczynach przybycia do polski. Dwaj pozostali to inżynierowie narodowości rosyjskiej i wyznania

<sup>18</sup> Domy dla pracowników, „Mechanik”, 1920 nr 2 s. 46—47.

<sup>19</sup> CAW SMPzA, sygn. 20, Karty ewidencyjne — Wincenty Jug (1934 r.).

prawosławnego — Jan Juchimowicz i Sergiusz Jastrebów<sup>20</sup>. Juchimowicz jakby chcąc zaznaczyć swoją odrębność narodowościową do Rosjan i Polaków lub wyeksponować miejsce urodzenia, w jednej z ankiet w rubryce „narodowość” napisał „Rusin”. Urodził się on 26 września 1896 r. w Teofipolu Wołyńskim. Najprawdopodobniej po 1918 r. rodzina jego osiedliła się w Polsce, albowiem posiadał obywatelstwo polskie. Wydział Mechaniczny Politechniki Warszawskiej ukończył w 1928 r. Pierwszą pracę podjął w 1929 r. w Zakładach Przemysłowo-Handlowych „Paschalski” w Warszawie przy ul. Żytniej. Od 1 stycznia 1931 r. zatrudniono go w Pruszkowie na stanowisku konstruktora obrabiarek i maszyn precyzyjnych.

Najbardziej barwną postacią z tej trójki był Sergiusz Jastrebów. Urodził się 15 września 1889 r. zapewne w Petersburgu, tu ukończył w 1912 Politechnikę i podjął pracę, najpierw w słynnych Zakładach Pułiłowskich (1912—1913), a następnie w petersburskiej filii znanej niemieckiej firmy elektrotechnicznej — Allgemeine Elektrizitäts-Gesellschaft (1913—1919). W czasie porowolucyjnej wojny domowej przyłączył się do kontrewolucyjnej armii Iwanowicza Denikina. Po rozbiciu jej przez Armię Czerwoną z resztkami oddziału gen. Bredowa przekroczył granicę Polski w marcu 1920 r.; do sierpnia tegoż roku przebywał w obozie dla internowanych w Krakowie. Po wypuszczeniu na wolność skierowano go do obozu emigracyjnego w Oświęcimiu, gdzie podjął pracę najpierw w przedsiębiorstwie budowlanym „H. Sliwiński i Uderski”, a następnie w fabryce maszyn „Potęga”. Od 1 września 1921 r. zaangażowano go do zakładów Stowarzyszenia w Porębie, zaś od 1 sierpnia 1928 r. do końca II Rzeczypospolitej związał się z fabryką obrabiarek w Pruszkowie. Jastrebów posiadał zezwolenie na pobyt w Polsce do 27 kwietnia 1936 r. W połowie lat 30-tych władze wojskowe zwróciły uwagę na niejasną, w sensie prawnym, sytuację inż. Jastrebowa, ponieważ powstał problem zezwolenia na jego zatrudnienie w Pruszkowie<sup>21</sup>. Wówczas Jastrebów złożył formalne oświadczenie, że nie ma zamiaru wracać do Związku Radzieckiego i wniósł podanie o nadanie obywatelstwa polskiego. Otrzymał je zapewne w 1935 r., albowiem figuruje w spisie inżynierów mechaników polskich z 1935 r. jako członek Stowarzyszenia Inżynierów Mechaników Polskim (SIMP)<sup>22</sup>, które przyjmowało w swoje szeregi tylko osoby posiadające obywatelstwo polskie.

Poza wymienionymi osobami jeszcze dwie — Karol Gierkowski i Czesław Tyszka — posiadały obywatelstwo amerykańskie, otrzymali je w czasie pobytu emigracyjnego w Stanach Zjednoczonych.

Bardziej zróżnicowana była załoga pruszkowska pod względem wyznaniowym. Oczywiście, przyniatająca większość pracowników należała do kościo-

<sup>20</sup> CAW SMPZA, sygn. 20, Inżynierowie SMPZA Wytwórni Obrabiarek w Pruszkowie, XII 1933 r.

<sup>21</sup> CAW SMPZA, sygn. 21, Pismo S. Jastrebowa do dyrekcji Wytwórni Obrabiarek w Pruszkowie z 15 XI 1934 r.; Pismo MSWojsk. do Zarządu SMPZA z 21 XI 1935 r.

<sup>22</sup> Księga inżynierów mechaników polskich, Warszawa 1935, s. 40.

ła rzymsko-katolickiego, zaś przynależność do innych wyznań zadeklarowało 14 pracowników, natomiast 5 stwierdziło bezwyznaniowość. Jest rzeczą charakterystyczną, że do tej ostatniej grupy należały osoby, które powróciły do Polski ze Stanów Zjednoczonych. Na podstawie znanych źródeł nie jesteśmy w stanie określić, czy wyjeżdżali oni do Ameryki już jako bezwyznaniowcy, czy też stali się nimi w czasie pobytu na drugiej półkuli i co ewentualnie wpłynęło na taką a nie inną ewolucję światopoglądową.

Spśród innych wyznań spotykamy: prawosławie (3 osoby), kościół narodowy (3), ewangelickie (3), ewangelicko-augsburskie (3) i mojżeszowe (2). Nie natrafiliśmy na żadne ślady nietolerancji religijnej wśród pracowników fabryki obrabiarek.

W sferze hipotez muszą pozostać wnioski na temat czasookresu pracy, a zatem atrakcyjności fabryki pod względem materialnym, socjalnym i prestiżu zawodowego. Ogranicza nas zasięg chronologiczny źródeł, zawężający pole obserwacji do lat 1934, 1935 i 1939. Z tego właśnie powodu najczęściej moment zatrudnienia przypada na powyżej wymienione lata, odpowiednio — 64, 74, 66. Równocześnie był to okres szybkiej rozbudowy zakładu, nie jesteśmy jednak w stanie odpowiedzieć precyzyjnie na ile gwałtowny wzrost zatrudnienia miał swoje źródło w rozwoju fabryki, a na ile wynika z przypadkowości posiadanych informacji. Ten drugi wzgląd jest zapewne niebagatelny, albowiem brak danych statystycznych dla lat 1936—1937, a dla roku 1938 r. posiadamy karty ewidencyjne tylko dla 6 pracowników.

Mimo powyższych ograniczeń, mamy poważne podstawy sądzić, że podstawowy trzon załogi charakteryzowała duża stabilizacja. Wskazuje na to fakt, że w drugiej połowie lat 30-tych pracowało jeszcze 85 pracowników zatrudnionych w okresie 1920—1925 (w tym 32 z lat 1920—1921), a więc w początkowym etapie istnienia przedsiębiorstwa, etapie wielce niepewnym, kiedy to wielokrotnie zakład znajdował się o krok od bankructwa. Można domniemać, że kadry kierowniczej udało się przekonać znaczną część załogi co do perspektywy rozwoju przedsiębiorstwa, a następnie zintegrować wokół podjętych zadań produkcyjnych, również posunięciami natury socjalnej. Wiele przesłanek wskazuje na inż. Jana Piotrowskiego, jako głównego architekta i realizatora koncepcji programowych; znakomitego fachowca i organizatora, potrafiącego znaleźć wspólny język z robotnikami, cieszącego się wśród nich zaufaniem i autentycznym prestiżem<sup>28</sup>. Równocześnie w fabryce pruszkowskiej obowiązywała surowa i wzorowa dyscyplina, ci którzy nie chcieli się jej podporządkować byli natychmiast zwalniani. Np. w 1935 r. zwolniono z pracy przeszło 30 osób.

Praca podejmowana w fabryce obrabiarek dla większości pracowników nie była pierwszą. Najczęściej (82 osoby) uprzednio pracowali w małych, prywat-

<sup>28</sup> Por. J. Piłatowicz, Inż. Jan Piotrowski — człowiek niepospolity, „Rocznik Pruszkowski”, 1979, s. 50—61.

nych firmach, zazwyczaj mechanicznych. Oczywiście, ma to związek z miejscem urodzenia i zamieszkania przed przybyciem do Pruszkowa, o czym pisałem powyżej. Duża grupa przyszła z PKP (15 osób) i wojska (9), a także renowowanych, nie tylko w kraju, firm warszawskich, jak np. Lilpop, Rau i Loewenstein (8), Państwowych Zakładów Lotniczych (10), Państwowych Zakładów Inżynierii w Ursusie (7), Fabryki Budowy Parowozów (7). Pojedynczy pracownicy przychodzili z takich zakładów jak: K. Rudzki, W. Paschal-ski, Ortwein Karasiński i s-ka, Borman i Szwede, B. Handkie, Towarzystwo Fabryki Motorów „Perkun”, czy wreszcie Gerlach i Pulst. Z tego ostatniego przedsiębiorstwa w momencie uruchomienia fabryki w Pruszkowie przeszła tu duża grupa wysokiej klasy obrabiarkowców, którzy w połowie lat trzydziestych na pytanie o poprzednie miejsce pracy, pisali „Stowarzyszenie Mechaników od momentu założenia”<sup>24</sup>. Powyższy wykaz firm zasilających kadre pruszkowskich obrabiarkowców wskazuje, że wytwórnia obrabiarek w stonsunkowo krótkim czasie zyskała uznanie wśród fachowców i cieszyła się dużym prestiżem, powoli dorównującym zakładom z kilkudziesięcioletnimi tradycjami.

W fabryce pruszkowskiej zatrudniano sporą grupę robotników (pomijam tu inżynierów, którym poświęcę odrębny szerszy artykuł) pracujących uprzednio w innych krajach, przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych. Z Niemiec, gdzie pracował w jednej z fabryk Manheimu, przybył ślusarz Franciszek Pliszka, który rozpoczął pracę w Pruszkowie 30 sierpnia 1923 r. Również ślusarz — Józef Sobczak, powróciwszy z Francji został zatrudniony od kwietnia 1935 r. Natomiast tokarz Jan Cichecki przyjęty do pracy 14 września 1933 r. uprzednio pracował w petersburskich Zakładach Putiłowskich<sup>25</sup>.

Jest rzeczą naturalną, że w fabryce założonej z inicjatywy emigracji amerykańskiej, znalazło zatrudnienie tak wielu Polaków, którzy po 1918 r. zdecydowali się na powrót do rodzinnego kraju. Nie jesteśmy w stanie ustalić dokładnej liczby reemigrantów zatrudnionych w zakładach pruszkowskich. Z pewnością nie wszyscy, którzy przybyli do Pruszkowa na początku lat 20-tych, pozostali tu do drugiej połowy lat 30-tych. Wielu, zrażonych i rozczarowanych niepowodzeniem całego Stowarzyszenia w pierwszych latach, powróciło do Stanów Zjednoczonych, inni szukali szczęścia w następnych przedsiębiorstwach i zawodach. Działał wreszcie czynnik czasu przesuwiający pracownika w wiek poprodukcyjny lub eliminujący z życia. Na podstawie posiadanych źródeł liczbę reemigrantów amerykańskich możemy ustalić w zasadzie dla lat 1934—1935 i to w przybliżeniu. Udało się zweryfikować 35 osób, które przybyły do Pruszkowa ze Stanów Zjednoczonych. Pomijam tu 7 osób urodzonych w Stanach Zjednoczonych. Przybyły one w wieku kilku lat i podjęły pracę w fabryce obrabiarek w latach trzydziestych.

<sup>24</sup> J. Plotrowski, Budowa obrabiarek i narzędzi do metali przez SMPzA, „Mechanik”, 1922 nr 3 s. 85.

<sup>25</sup> CAW SMPzA, sygn. 20, Karty ewidencyjne.

W skład tej 35 osobowej grupy wchodził (w nawiasach rok podjęcia pracy w fabryce obrabiarek): Kazimierz Eljendyński, Karol Kamiński, Dominik Księżak, Adam Michalak, Justyn Niechwiadowicz, Aleksander Skalski, Feliks Zalewski, Antoni Zelcer (1920) — ten ostatni nie figuruje w kartach ewidencyjnych, jego nazwisko podano w „Mechaniku”; Antoni Baccul, Franciszek Chudzik, Antoni Cymerman, Marian Gawryszewski, Stanisław Głowacki, Adam Jędrzejewski, Józef Kaliemski, Wawrzyniec Kardasz, Jan Łata, Jan Świerczyński, Grzegorz Talkowicz (1921); Otton Dziewałtowski — Gintowt, Wincenty Nawrocki, Jan Pensko, Jan Szczepański (1922); Kazimierz Strupaczewski, Aleksander Wagner (1923); Kazimierz Kościelski, Józef Rybaczyk, Jan Styczyński (1925); Kajetan Bryliński (1927); Bolesław Chojnowski (1928); Feliks Karolak (1931); Tadeusz Zieliński (1932), Karol Roguski (1933); Karol Gierkowski, Jan Hejnar (1934).

Sądze, że ten długi wykaz nazwisk jest celowy, albowiem pisząc o Stowarzyszeniu z reguły wymienia się jego organizatorów, przede wszystkim A. Gwiazdowskiego. Natomiast reemigranci, podejmujący największe ryzyko pozostawali anonimowi, choć właśnie ich oszczędności, najczęściej zdobywane wieloletnimi wielkimi wysiłkami i wyrzeczeniami, i praca przyczyniły się głównie do odbudowy i uruchomienia produkcji w fabryce pruszkowskiej. Zasadne jest zatem wyjście tych ludzi ze smugi cienia. Powodowała mną również nadzieja, że może ktoś z czytelników zna ich losy, posiada pamiętki z nimi związane. Wówczas powyższe nazwiska mogłyby przekształcić się z suchego zapisu w żywy fragment dziejów fabryki pruszkowskiej, czy szerzej dziejów reemigrantów polskich.

Najliczniejszą grupę (23 osoby) stanowili reemigranci przybyli do Pruszkowa w latach 1920—1922. Niemal wszyscy (29) reemigranci zamieszkali na stałe właśnie w Pruszkowie. Pozostali osiedlili się w Warszawie, Piastowie, Brwinowie i powiecie błońskim. Duża część z nich posiadała kwalifikacje: ślusarzy (6), mechaników (4), tokarzy (3), stolarzy (3), techników (2). Znajdowali się wśród przybyszów z Ameryki specjaliści typu Antoniego Zelcera, długoletniego mechanika wielu firm amerykańskich, który w 1920 r. już jako pracownik fabryki pruszkowskiej, prezentował w laboratorium obróbki metali Politechniki Warszawskiej skrzynkę z narzędziami, częściowo wykonanymi samodzielnie. Oprócz zwykłych narzędzi zaprezentował tzw. skośnicę sinusową do mierzenia kątów z bardzo dużą dokładnością<sup>26</sup>.

Główny trzon omawianej grupy (9 osób) stanowili robotnicy niewykwalifikowani. W tym kontekście dalekie są od rzeczywistości tego rodzaju pompatyczne stwierdzenia — „Z za oceanu przybywają setki dzielnych, doskonale wykształconych w swym fachu pracowników.

Tu w ojczyźnie, stają do warsztatu pracy, posługując się najbardziej udoskonalonymi maszynami i narzędziami. Więc każdy z nich stanie się nauczy-

<sup>26</sup> P., Skrzynka z narzędziami amerykańskiego mechanika, „Mechanik”, 1920 nr 2 s. 53.

ciem pracy, swoim przykładem uczyć będzie i przekonywać o skuteczności nowej metody. Zastęp tych nauczycieli już dziś jest dość duży, a najbliższa przyszłość powiększy go do tysięcy. Na taką liczbę instruktorów nie mogłoby sobie pozwolić żadne państwo, budując swój przemysł, choćby najbogatsze. Polska pozyskuje ich bezpłatnie. Wierni synowie przychodzą dobrowolnie ofiarować jej swą pracę i doświadczenie.

Czywiście skutek tej ofiary w niemalej mierze jest zależny od tego, czy robotnik polski podda się chętnie i gorliwie tej nauce. W to wątpić nie można”<sup>27</sup>.

Podobny hurraoptymistyczny ton można znaleźć na łamach „Mechanika” — organu Stowarzyszenia<sup>28</sup>. Natomiast trzeźwe spojrzenie na to zagadnienie, zbliżone do rzeczywistości, mieli członkowie Stowarzyszenia, którzy pozostali w Ameryce. Na walnym zjeździe jego delegatów w styczniu 1922 r. prezes Aleksander Gwiazdowski stwierdził m.in. — „Dziesięć miesięcy temu prosiłem Was o pracowników. Kilkunastotysięczny „Legion Pracy”<sup>29</sup> dostarczył nam garść zwykłych robotników, zrujnowanych fizycznie w Stanach Zjednoczonych, garść wojennych „mechaników” i ani jednego człowieka, zdolnego do objęcia kierowniczego stanowiska”<sup>30</sup>.

Wśród przybywających do kraju reemigrantów niewiele było zatem fachowców wysokiej klasy, najprawdopodobniej analogicznie wyglądała sytuacja w pruszkowskiej fabryce obrabiarek. Wskazuje na to fakt, że tylko 2 reemigrantów podało nazwy firm amerykańskich i to wcale nie renomowanych, w których pracowali przed przyjazdem do Pruszkowa. Pozostali jeśli wogóle pracowali w przemyśle maszynowym to zapewne w niewielkich zakładach, gdzie nie można było zdobyć doświadczenia przydatnego w dużym i nowoczesnym zakładzie przemysłowym. Przyjeżdżający do Polski reemigranci najczęściej i najchętniej angażowali swoje kapitały, inwencję i zdolności organizatorskie w handlu, głównie detalicznym (sklepy) i w uruchamianie restauracji<sup>31</sup>. A więc dziedziny nie wymagające dużych kapitałów a dające szybkie zyski, przy znikomym marginesie ryzyka.

Można zatem stwierdzić, że reemigranci przynieśli do Pruszkowa pewien bagaż pozytywnych doświadczeń, ale nie w takim wymiarze w jakim spodziewały się władze Stowarzyszenia i społeczeństwo polskie. A kiedy już je wcielali w życie, wówczas napotykali stare, trudne do przezwyciężenia nawyki i obyczaje. Tak było z wprowadzoną surową dyscypliną pracy, która zasko-

<sup>27</sup> S. Sierosławski, Z czym przychodził do Polski i do czego dąży Stowarzyszenie Mechaników, Warszawa 1921, s. 10.

<sup>28</sup> Por. np. K. L., Poręba, „Mechanik”, 1920 nr 4 s. 108.

<sup>29</sup> Nazwę tę stosowano w nawiązaniu do Legionów J. Piłsudskiego, sugerując, że reemigranci z Ameryki odegrają podobną rolę w rozwoju przemysłu polskiego, jak oddziały J. Piłsudskiego w odzyskaniu niepodległości.

<sup>30</sup> Z działalności SMP, „Mechanik”, 1922, nr 5 s. 134.

<sup>31</sup> Członkowie SM w Polsce, „Mechanik”, 1922, nr 6 s. 160.

czyła pruszkowiaków — „Poczta pantoflowa ogłosiła, że przyjechało czterech milionerów, którzy z Pruszkowa zrobią drugą Warszawę. Ceny oczywiście podskoczyły o 400% — na powitanie rodaków z za oceanu. Milionerzy wkrótce zakasali rękawy, ku powszechnej zgrozie wzięli się do taczek i szufli. Zaczęto przyjmować miejscowych ludzi. Płacono dobrze, ale żądano: bezwzględnej punktualności, zabroniono palenia i rozmów podczas pracy i wprowadzono ustawę Sejmu, znoszącą święta kościelne”<sup>32</sup>.

#### 4. Działalność oświatowo-kulturalna

Kierownictwo Stowarzyszenia, a zwłaszcza inż. A. Gwiazdowski pracujący wiele lat w zawodowym szkolnictwie amerykańskim, doceniało znaczenie i kluczową rolę wykwalifikowanego robotnika w procesie produkcji. Wykształcenie tego typu robotnika powinno łączyć harmonijnie podstawy wiedzy teoretycznej z praktyczną, zdobywaną w warsztatach przyszkolnych lub bezpośrednio w toku normalnej produkcji. Tymczasem szkolnictwo zawodowe w Polsce było zaniedbane, głównie wskutek oporu dysponentów przemysłu prywatnego. Szukając wzorów zwracano się ku doświadczeniom amerykańskim, gdzie doceniono znaczenie szkolnictwa zawodowego — „Ameryka od razu zrozumiała, że w danym wypadku idzie, wręcz o duszę całego pokolenia młodzieży robotniczej i o powodzenie wielkiej reformy przemysłowej, której konieczności chyba tylko ślepcy nie widzą”<sup>33</sup>.

Autor tej konstatacji prof. Politechniki Warszawskiej, redaktor naczelny „Mechanika”, współtwórca programu Stowarzyszenia uważał, że rozwój szkolnictwa zawodowego przyniesie w konsekwencji daleko idące zmiany społeczne i polityczne oraz rozbudzi ambicje zawodowe i intelektualne w kierunku podnoszenia kwalifikacji — „W wyniku wspaniałego rozwoju szkolnictwa i oświaty zawodowej powstała tam, w Stanach Zjednoczonych — przypis J.P.) nowa grupa społeczna, coraz bardziej świadoma swej roli organizacyjnej w przemyśle, tworząca zwarte kadry demokracji w przemyśle: mechanicy”. I dalej — „Zupełnie nieznanu u nas typ szkoły fabrycznej, stanowiącej zreformowany wydział praktykancki, wysuwa się przy tym na pierwszy plan. Kilkutygodniowy lub kilkunastomiesięczny kurs pracy na obrabiarkach poparty wykładem matematyki i mechaniki elementarnej, jest doskonałym wstępem do pracy w przemyśle. Kurs taki jest zazwyczaj doskonałą zachętą dla młodego praktykanta do kilkuletnich uzupełniających wykładów wieczorowych, po przesłuchaniu których staje on się mechanikiem”<sup>34</sup>. Dopiero robotnik wy-

<sup>32</sup> Działalność Stowarzyszenia Mechaników, „Mechanik”, 1920, nr 1 — druga strona tytułowa.

<sup>33</sup> H. Mierzejewski, Szkolnictwo zawodowe i książka praktyczna, „Mechanik”, 1921 nr 5 s. 83.

<sup>34</sup> Tamże, s. 83, 84.



kształcony, znający podstawowe elementy procesu produkcyjnego i jego ekonomiczne uwarunkowania, może dążyć do brania udziału w zarządzaniu, ale — „(...) aby mieć rzeczywiście wpływ na przemysł, należy czynem stwierdzić, że ma się moralne prawo do wzięcia na swe barki ciężkich obowiązków i odpowiedzialności”<sup>35</sup>.

H. Mierzejewski sygnalizuje kapitalny problem tzw. „starzenia się wiedzy”, mający swoje źródło w szybkim postępie wiedzy technicznej, skutkiem czego nabyte w szkole wiadomości stają się niemal bezużyteczne. W takiej sytuacji olbrzymiego znaczenia nabiera doksztalcanie pozaszkolne za pośrednictwem kursów, stowarzyszeń, odczytów, bibliotek, wystw, szerokiego dostępu do książki i prasy technicznej. Mierzejewski przedstawił zatem ogólny program kształcenia i doksztalcania zawodowego, który w następnych latach realizowano w Stowarzyszeniu, oczywiście na miarę możliwości finansowych.

Zanim nastąpiło otwarcie szkoły przyzakładowej władze Stowarzyszenia zorganizowały w jednej z sal zakładu pruszkowskiego wolne wykłady publiczne. Rozpoczęły się one 31 października 1921 r. i obejmowały zagadnienia z etyki, ekonomii politycznej i nauki o państwie i prawie<sup>36</sup>.

Decyzję o wybudowaniu i uruchomieniu Szkół Rzemieślniczo-Technicznych w Pruszkowie i Porębie podjął trzeci zjazd Stowarzyszenia Mechaników, który odbył się 25—28 lutego 1921 r. w Toledzie w stanie Ohio. Delegaci reprezentujący 250 filii Stowarzyszenia w Stanach Zjednoczonych postanowili na ten cel wyasygnować 40 tys. dolarów<sup>37</sup>. Uchwała zjazdu spotkała się z uznaniem władz polskich, w podziękowaniu dla zjazdu ówczesnego ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Macieja Rataja przebijała nadzieja — „Oby przykład dany przez Zjazd Stowarzyszenia, znalazł jak najliczniejszych naśladowców”<sup>38</sup>.

inicjatywa budowy szkół znalazła szeroki oddźwięk wśród członków wszystkich filii Stowarzyszenia, którzy rozpoczęli zbiórkę dolarów. Wpłacano drobne, kilkudolarowe sumy, ale zdarzały się i większe, np. sekretarz Stowarzyszenia Mechaników Polskich w Ameryce Popławski przekazał 233 dolary. Do przesyłanych dolarów załączano czasami listy, przesycone wiarą w odbudowę gospodarczą i kulturalną niepodległej Polski i głęboki sens własnego wkładu materialnego. W jednym z nich pisano — „My Polacy na wychodźstwie w Ameryce zorganizowani w unię robotniczą p.n. United Textile Workes of America, rozumiemy dobrze, że przemysł jest potęgą każdego państwa, a w przemyśle potrzeba ludzi fachowych, bo przy tym nie tylko potęgę ale i chwałę, my lud polski zdobędziemy

Dlatego przesyłamy na Wasze ręce zacny Obywatelu (list skierowano na

<sup>35</sup> Tamże, s. 83.

<sup>36</sup> Z działalności SMP, „Mechanik”, 1921, nr 12 s. 271.

<sup>37</sup> Z działalności Stow. Mechaników. 3-ci doroczny Zjazd Stowarzyszenia Mechaników, „Mechanik”, 1921, nr 5 s. 105.

<sup>38</sup> Z działalności Stow. Mechaników, „Mechanik”, 1921, nr 8 s. 154.

ręce A. Gwiazdowskiego — przypis J.P.), sumę dol. 100 (sto dolarów) w go-  
tówce i prosimy po otrzymaniu zaraz przelać jako fundusz ofiarowany przez  
nas na szkoły rzemieślnicze w Polsce. Dajemy tyle na ile nas stać i dajemy  
z serca, bo pragniemy widzieć nasz naród szczęśliwy, Ojczyznę naszą potężną  
i przysłać nasze pokolenie rozwinięte kulturalnie i przemysłowo.

Zyjąc w ucisku zaborców, skazani losem na poniewierkę na obcej ziemi,  
cieszymy się myślą, że Polska jakby z grobu, z wiekowej zmartwychwstała  
niewoli. Obyśmy mogli jak najprędzej się znaleźć na ziemi polskiej, wielbić  
ją i jej wskrzesiciela Józefa Piłsudskiego”<sup>39</sup>.

Ofiarność emigrantów polskich sprawiła, że w ciągu roku zebrano dodat-  
kowo niemal 2 tys. dolarów. Na fundusz przekazywano nie tylko pieniądze,  
ale również narzędzia przydatne do nauki zawodu, broszury, instrukcje, a L.  
A. Kupferwasser ofiarował 16 funtów stali narzędziowej<sup>40</sup>.

Całość tych przedsięwzięć stworzyła materialne podstawy do uruchomienia  
szkół w Pruszkowie i Porębie oraz podjęcia wstępnych prac nad założeniami  
programowymi. Zadaniem szkoły pruszkowskiej miało być przygotowanie  
majstrów, kreślarzy i kierowników fabrycznych oraz biurowych dla przed-  
siębiorstw Stowarzyszenia. Program pierwszego półroczia zakładał 37 godzinny  
tydzień nauki, w tym na poszczególne przedmioty przeznaczono: matematykę  
— 4 godziny, kreślenie — 4, język polski — 3, historię — 3, geografii — 3,  
mechanikę — 2, higienę — 1, warsztat stolarsko-modelarski — 11. Kandyda-  
ci do szkoły musieli mieć ukończonych 14 lat, składali egzaminy wstępne  
z języka polskiego i arytmetyki — zwłaszcza znajomości czterech działań,  
ułamków zwykłych, dziesiętnych i proporcji. Pierwszeństwo w korzystaniu  
z nauki zastrzeżono dla synów udziałowców Stowarzyszenia. Przewidywano  
4-letni, bezpłatny cykl nauczania, natomiast wydatki związane z utrzymaniem  
i książkami spadały na rodziców lub opiekunów.

Dla pracowników Poręby proponowano uruchomienie kursów wieczoro-  
wych z programem obejmującym nauczanie języka polskiego, arytmetyki, hi-  
storii, przyrody, geografii, fizyki, chemii, elektrotechniki, technologii, obrób-  
ki metali, rysunków i kreślenia<sup>41</sup>.

Trudności, wobec których stanęło całe Stowarzyszenie już wkrótce odbiły  
się na możliwościach finansowych szkoły pruszkowskiej i przedłużyło czasok-  
res dochodzenia do normalnego funkcjonowania. Szkoła Rzemieślniczo-  
-Techniczna w Pruszkowie została uroczystie otwarta 1 grudnia 1921 r. przez  
dyrektora technicznego Stowarzyszenia inż. Jana Piotrowskiego. Kierownic-  
two szkoły objął Jan Kozakiewicz, który w przemówieniu inauguracyjnym  
powiedział m.in. — „Rzetelna Wasza praca, Młodzi Przyjaciele, starczy zało-  
życielom tej szkoły za wdzięczność. Szkoła ma uczynić z was dzielnych, umie-

<sup>39</sup> Tamże, s. 154.

<sup>40</sup> Tamże, s. 154; Wykaz funduszków na Szkoły Rzemieślniczo-Techniczne Stow. Mech.,  
„Mechanik”, 1921, nr 9 s. 172, nr 11 s. 247—248; 1922, nr 4 s. 113, nr 6 s. 154.

<sup>41</sup> Szkolnictwo zawodowe, „Mechanik”, 1922, nr 5 s. 131—133.

jętnych robotników i dobrych obywateli naszej Rzeczypospolitej”<sup>42</sup>. W momencie uroczystego otwarcia szkoły uruchomiono tylko klasę wstępną, liczącą niespełna 20 uczniów, bez precyzyjnego programu nauczania, wykładano to co uważano za najbardziej potrzebne dla wykwalifikowanego robotnika. Szkoła nie posiadała w 1921 r. warsztatów, zajęcia praktyczne ograniczono do robót słojdowych (prac ręcznych). Dopiero zmiana dyrektora szkoły w 1922 r., został nim inż. Stanisław Hajdukiewicz<sup>43</sup>, doprowadziła do uporządkowania pracy szkoły.

Ogłoszono rekrutację, a następnie rozpoczęto nauczanie od 1 września 1922 r. w klasie pierwszej liczącej 47 uczniów. Łącznie z 10 osobową klasą wstępną w nowym roku szkolnym rozpoczęło naukę 57 uczniów. Dla rozpoczynającej właściwą naukę klasy pierwszej opracowano program nauczania, który objął następujące przedmioty: język polski — 5 godzin tygodniowo, historia Polski — 1, arytmetyka — 4, geometria — 2, kreślenie geometryczne — 8, metalografia — 1, nauka o narzędziach — 1, nauka pisania — 1, higiena i pierwsza pomoc w razie skaleczeń — 1, modelowanie figur geometrycznych — 10, warsztatowe ćwiczenia praktyczne — 10 godzin tygodniowo. Ogółem tygodniowy cykl nauczania trwał aż 44 godziny, zresztą wkrótce podwyższony o dalsze dwie godziny, a więc do 46 godzin tygodniowo. Ustalono dla szkoły w zasadzie kurs 3 letniego nauczania, poprzedzany klasą wstępną. Program ogólny skonstruowano tak, że w miarę upływu nauki malała liczba wykładów na rzecz prac warsztatowych. Jeśli w klasie wstępnej było 24 godziny wykładów i 22 godziny warsztatów, zaś w klasie trzeciej odpowiednio 16 i 30 godzin.

Program szkoły przystosowano w 1923 r. do wymogów Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (MWRiOP) i dzięki temu 22 IX tegoż roku resort ten zatwierdził statut Szkoły oraz udzielił koncesji Stowarzyszenia na jej prowadzenie. Ustalono również nową oficjalną nazwę — „Szkoła Rzemieślniczo-Przemysłowa Stowarzyszenia Mechaników w Pruszkowie”. Przy pomocy MWRiOP opracowano również program kursów wieczorowych dokształcających dla dorosłych i praktykantów fabrycznych.

Wreszcie rozwiązano problem warsztatów. Wobec braku specjalnego budynku, Zarząd Stowarzyszenia wydzielił na ten cel w 1922 r. jedno ze skrzydeł zabudowań fabrycznych i ofiarował pewną ilość imadeł. Nie wystarczyło już funduszy na wyposażenie warsztatów w maszyny, wskutek czego szkolenie ograniczono do ćwiczeń ręcznych. Każdą klasę podzielono na dwie grupy stolarską i ślusarską. Mimo tego warunki pracy dla uczniów były bardzo ciężkie, lokal ciasny i źle ogrzany. Sytuacja taka groziła przerwaniem zajęć w 1923 r., albowiem od nowego roku szkolnego należało uruchomić następną

<sup>42</sup> Szkoła Rzemieślniczo-Techniczna Stow. Mech. Polskich w Pruszkowie, „Mechanik”, 1922, nr 1 s. 22; Z działalności SMP, „Mechanik”, 1921, nr 12 s. 271.

<sup>43</sup> Jana Kozakiewicza przeniesiono do zakładów w Porębie na stanowisko kierownika działu kulturalno-oświatowego. W Pruszkowie podobnym działem kierował Henryk Anielewski. Por. Z działalności SMPzA w Polsce, „Mechanik”, 1921, nr 11 s. 248.

klasę i wówczas niemożliwe byłoby odbywanie normalnych zajęć warsztatowych wskutek zbyt dużego zagęszczenia i braku maszyn. Dopiero interwencja dyrektora technicznego inż. J. Piotrowskiego, skłoniła władze Stowarzyszenia do przekazania szkole 10 obrabiarek. Natomiast dyrektorowi Hajdukiewiczowi udało się przekonać młodzież szkolną do poświęcenia wakacji na rzecz prac wykończeniowych w halach warsztatowych, które zaprojektował inż. arch. Kazimierz Tomaszewski. Młodzież z resztek materiałów budowlanych, pozostawionych po odbudowie fabryki, ułożyła posadzkę w dwu salach warsztatowych zbudowała 5 stołów ślusarskich na 10 imadeł każdy, urządziła kuźnię na 2 ogniska, ustawiło 10 obrabiarek (tokarki, wiertarki, heblarki, frezarki, rewolwerówki), silnik o mocy 7 KM i umocowała 36 imadeł, urządziła pracownię stolarską na 4 stoły. Pozwoliło to zatem na uruchomienie od września 1923 r. warsztatów mechanicznych z prawdziwego zdarzenia, których kierownikiem został pracownik o nazwisku Luniak; i drugiej klasy nauczania. W rezultacie jesienią 1923 r. do szkoły uczęszczało 104 uczniów, w tym do klasy wstępnej — 41, pierwszej — 40 i do drugiej 23 uczniów. Już w 1922 r. odstąpiono od zasady bezpłatności nauczania, uzależniając wielkość opłat w dobie inflacji od wskaźnika drożyznianego, np. w październiku 1923 r. wynosiły one 200 000 marek poleskich<sup>44</sup>, natomiast w wieczorowej szkole dokształcającej dla dorosłych wykłady były bezpłatne<sup>45</sup>.

Isotne zmiany w funkcjonowaniu szkoły nastąpiły w 1924 r., wynikały one z dwu powodów: dużego napływu uczniów i dążenia do podniesienia poziomu nauczania. Dlatego zamknięto klasę wstępną, tym samym powstała możliwość efektywniejszego wykorzystania warsztatów dla nauczania zawodu. Jednocześnie wprowadzono zasadę, że do szkoły będą przyjmowani tylko uczniowie z ukończoną szkołą powszechną. Pociągnięcia te spowodowały znaczny spadek liczby uczniów do 77 w roku szkolnym 1924/1925, ale umożliwiło to większe różnicowanie zajęć warsztatowych. I tak, uczniowie klasy pierwszej uczyli się ślusarstwa, drugiej — montażu, modelarstwa i kuźnictwa, zaś trzeciej — obróbki mechanicznej. Po stabilizacji waluty minimalna opłata za naukę wynosiła 10 zł miesięcznie, resztę kosztów pokrywało Stowarzyszenie. W 1924 r. powstało przy szkole Koło Pomocy, którego celem było wyposażenie szkoły w pomoce naukowe m.in. gabinetu fizycznego, a także wspieranie finansowe biedniejszych uczniów.

Koło Pomocy zakupiło aparaty do wyświetlania filmów i przeźroczy oraz

<sup>44</sup> W okresie inflacji, a zwłaszcza hiperinflacji marka traciła gwałtownie na wartości, np. 31 X 1923 r. za 1 dolara płacono 1 612 000 marek, 30 XI — 3 535 000, a 31 grudnia 1923 r. już 6 375 000 marek polskich. Por. Z. Landau, J. Tomaszewski, *Gospodarka Polski międzywojennej*, t. I, Warszawa 1967, s. 280.

<sup>45</sup> Szkoła Rzemieślniczo-Techniczna SMP, „Mechanik”, 1922, nr 1 s. 22, nr 8 s. 193; 1924, nr 1 s. 10—11; CAW SMPzA, sygn. 8, Projekt budynku szkoły i warsztatów mechanicznych. Dla 1923 r. można spotkać także inną liczbę uczniów, opiewającą na 96 osób. Por. *Szkołnictwo zawodowe. Szkoła zawodowa SMP w Pruszkowie. 1921—1925*, „Mechanik”, 1925, nr 17 s. 193.

odbiornik radiowy. 21 lutego 1925 r. urządzono dla zaproszonych gości koncert radiowy, był on chyba jednym z pierwszych w Pruszkowie. Braki techniczne zakupionego aparatu zakłócały czystość odbioru, najlepiej słyszano radiostację warszawską. Ogółem do połowy 1925 r. zorganizowano 10 seansów filmowych, 25 odczytów ilustrowanych przeżroczami i 15 koncertów radiowych. Działalność ta przynosiła spore dochody, ponieważ o ile wstęp dla uczniów był bezpłatny, to rodzice i goście płacili od 50 gr do 1 zł w zależności od tematyki spotkania.

Proces dydaktyczny wzbogacono w 1925 r. o dwie innowacje. W końcu roku szkolnego przeznaczono 5 dni na wycieczki naukowe, a w okresie od 9 do 15 lipca 1925 r. odbyła się w szkole pierwsza wystawa prac wychowanków, połączona ze sprzedażą niektórych przedmiotów, wykonanych w warsztatach szkolnych.

Koniec roku szkolnego w 1925 r. miał szczególne znaczenie dla Szkoły Rzemieślniczo-Przemysłowej w Pruszkowie, ponieważ opuścili ją pierwsi absolwenci, ukończywszy pełny 3-letni kurs nauki. Była to następująca trzynastka uczniów: Alfons Chałko, Teodor Czerełka, Kazimierz Dubowik, Roman Gniech, Jan Goebel, Stanisław Hajęcki, Jan Jezierski, Władysław Kraujalis, Franciszek Lenartowicz, Jan Maciaszek, Jan Niedziński, Lleszek Orlicki, Mieczysław Przybylski<sup>46</sup>. A więc większość z 47 osobowej grupy rozpoczynającej naukę w 1922 r. nie sprostaa stawianym wymaganiom. Wysoki poziom nauczania, konsekwentnie utrzymywany do końca okresu międzywojennego, brak choćby śladów fascynacji wskaźnikiem sprawności nauczania — to czynniki, które w krótkim czasie zyskały dla szkoły renomę ogólnopolską.

Ostateczny 3-letni kształt programowy szkoły ustalono w drugiej połowie lat dwudziestych i przetrwał on do końca międzywojnia. Przedstawiał się on u schyłku lat trzydziestych następująco.

| Lp. |                 | Plan tygodniowy<br>w godzinach |    |     |
|-----|-----------------|--------------------------------|----|-----|
|     |                 | Klasy                          |    |     |
|     |                 | I                              | II | III |
| 1   | 2               | 3                              | 4  | 5   |
| 1   | Warsztaty       | 24                             | 28 | 32  |
| 2   | Maszynoznawstwo | —                              | 3  | 2   |
| 3   | Elektrotechnika | —                              | —  | 1   |
| 4   | Technologia     | —                              | 3  | 2   |
| 5   | Kalkulacja      | —                              | —  | 1   |

<sup>46</sup> Szkolnictwo zawodowe. Szkoła zawodowa SMP w Pruszkowie 1921—1925, „Mechanik”, 1925 nr 17 s. 193; Kronika bieżąca. Ze Stowarzyszenia Mechaników, „Echo Pruszkowskie”, 1925, nr 5 s. 6.

| 1     | 2                                  | 3  | 4  | 5  |
|-------|------------------------------------|----|----|----|
| 6     | Materiałoznawstwo                  | 3  | —  | —  |
| 7     | Kreślenie zawodowe                 | —  | 4  | 4  |
| 8     | Geometria i kreślenie geometryczne | 4  | —  | —  |
| 9     | Rysunki                            | 5  | 2  | —  |
| 10    | Rachunki                           | 5  | 2  | —  |
| 11    | Język polski                       | 4  | 2  | —  |
| 12    | Nauka obywatelstwa i krajoznawstwa | 1  | —  | 1  |
| 13    | Religia                            | 1  | 1  | 1  |
| 14    | Higiena                            | —  | —  | 1  |
| 15    | Przysposobienie wojskowe           | 2  | 2  | 2  |
| 16    | Gimnastyka                         | 2  | 1  | 1  |
| Razem |                                    | 48 | 48 | 48 |

Wzrosło obciążenie lekcyjne uczniów do 48 godzin tygodniowo, z wyraźną preferencją zajęć warsztatowych. Jednak na tle innych szkół zawodowych w Pruszkowie sekwencja wykładowa była najobszerniejsza. Np. w szkole przy zakładach H. Cegielskiego w Poznaniu na 46 godzin wykładowych było 13 godzin, a w drugiej szkole Stowarzyszenia w Porębie na 58 godzin zajęć tylko 12 przeznaczono na wykłady.

Z upływem lat rosła liczba uczniów w szkole pruszkowskiej, osiągając w 1938 r. — 200 osób. W porównaniu z początkiem lat dwudziestych znacznie poprawiły się warunki nauki. Powierzchnia sal wykładowych wynosiła 252 m<sup>2</sup>, a warsztatów mechanicznych ze ślusarnią 450 m<sup>2</sup>. W warsztatach uczniowie pracowali na dwie zmiany i dysponowali 146 stanowiskami do nauki. Wzbogacono wyposażenie warsztatów, w których uczniowie mieli do dyspozycji 33 różnego rodzaju obrabiarki, 12 stołów ślusarskich ze 110 imadłami, 2 ogniska kowalskie i piec hartowniczy. Zorganizowanie na tak wysokim poziomie warsztatów było możliwe dzięki pomocy finansowej MWRiOP w wysokości 110 000 zł.

Ogólny koszt utrzymania szkoły w roku szkolnym 1937/1938 wyniósł 88 978 zł. Złożyły się na to przede wszystkim opłaty szkolne (3700 zł) — pobierano je w zależności od zamożności ucznia, wahały się one od 15 do 25 zł miesięcznie. Była to duża suma, albowiem uczniowie niektórych szkół śląskich płacili tylko 5 zł. Znaczny udział w utrzymaniu szkoły mieli sami uczniowie. Użytkowali oni ze sprzedaży narzędzi wyprodukowanych w warsztatach w roku szkolnym 1937/1938 — 2 400 zł. Na pozostałą sumę składały się dotacje Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego (18000) i Towarzystwa Prywatnej Szkoły Rzemieślniczo-Przemysłowej w Pruszkowie (9978 zł)<sup>47</sup>.

<sup>47</sup> J. Piotrowski, Szkoły fabryczne w Polsce, „Przegląd Mechaniczny”, 1938, nr 3 s. 52 —54.

Szkoła pruszkowska dzięki wysokiemu poziomowi nauczania cieszyła się dużym prestiżem w MWRiOP. Znalazło to zewnętrzny wyraz w zaproszeniu inż. J. Piotrowskiego do współpracy z resortem jako konsultanta w zakresie programów liceów mechanicznych. Piotrowski był również członkiem założycielem Towarzystwa Oświaty Zawodowej, które rozpoczęło działalność w 1934 r. Natomiast kadre nauczycielską (brak informacji na ten temat) spotkało wyróżnienie w formie uznania szkoły przez MWRiOP za wzorową z zaleceniem do naśladowania przez inne placówki oświatowe. Resort kierował co-rocennie do szkoły pruszkowskiej nauczycieli innych szkół technicznych celem zapoznania się z procesem nauczania i metodami pracy w warsztatach szkolnych. Również Ministerstwo Spraw Wojskowych regularnie przysyłało do szkoły i zakładów studentów i oficerów pragnących poświęcić się pracy w przemyśle zbrojeniowym<sup>48</sup>.

Oprócz szkoły fabryka obrabiarek prowadziła nauczanie zawodu bezpośrednio w procesie produkcji. Na uczniów przyjmowano chłopców w wieku od 15 do 18 lat, którzy ukończyli 7 klas szkoły podstawowej, posiadali zezwolenie rodziców i lekarza urzędowego. Praktyka trwała 3 lata, odbywano ją w brygadach montażowych lub obróbki maszynowej. Uczniowie otrzymywali prace w zależności od zdolności osobistych, orientacji w rysunkach i dokładności wykonywania powierzonych robót. Wszyscy mieli obowiązek uczęszczania do wieczornych szkół dokształcających, gdzie przekazywano im wiedzę praktyczną. Po odbyciu trzyletniej praktyki, przyjmowano ich, o ile wyrazili na to zgodę, na stanowiska robotników wykwalifikowanych. Przeważnie byli dobrze przygotowani do samodzielnej pracy w zakresie montażu i obróbki maszynowej. Aczkolwiek fabryka nie posiadała formalnych uprawnień do wyzwolnień rzemieślniczych, to jednak wydawane uczniowi zaświadczenie po ukończonej praktyce było wystarczające argumentem dla zatrudnienia go w innym przedsiębiorstwie jako robotnika wykwalifikowanego. Z reguły uczniowie nie poprzestawali na ukończeniu szkół dokształcających, lecz kontynuowali naukę na różnego rodzaju kursach specjalistycznych. Fabryka zazwyczaj kształciła około 15 uczniów<sup>49</sup>.

Poza zinstytucjonalizowanymi formami kształcenia i dokształcania Stowarzyszenie stworzyło również warunki do uzupełniania i aktualizacji wiedzy we własnym zakresie. Właśnie podniesieniu zawodowego wykształcenia robotnika polskiego, ambicje wykraczały daleko poza pracowników Stowarzy-

---

<sup>48</sup> APAN, teczka 59 k. 28, tecz. 60 k. 8, tecz. 87 k. 2, tecz. 90 k. 69; CAW SMPZA, sygn. 20, Pismo SMPZA do SRI z 26 VI 1934; J. Piotrowski *Obrabiarki polskie*, (W:) *Przemysł i handel 1918—1928*, Warszawa 1928, s. 181; Tenże, XXX lat czasopisma „Mechanik”. „Mechanik”, 1957, nr 5—6 s. 268; Księga SIMP. *Pół wieku działalności mechaników polskich w przemyśle*, Warszawa 1963, s. 159; „Przegląd Techniczny”, 1926, nr 33—34 s. 444.

<sup>49</sup> CAW SMPZA, sygn. 31, Pismo SMPZA Spółka Akcyjna Wytwórnia w Pruszkowie do MSWojsk. z 7 IX 1934 r.

szczenia, służyć miał „Mechanik”<sup>50</sup> — „ilustrowany organ” Stowarzyszenia oraz wydawnictwa zawodowe. Tego rodzaju literatura polska na początku XX wieku była uboga, natomiast mogła pochwalić się wartościowymi dziełami naukowymi i teoretycznymi. Lukę tę miał zapełnić „Mechanik”, dostarczając wiedzy teoretycznej i praktycznej coraz liczniejszym rzeszom mechaników zatrudnionych w polskim przemyśle. Wydawcą „Mechanika” było Stowarzyszenie Mechaników Polskich w Ameryce, Toledo, Ohio, U.S.A. The Polish Mechanics Co. W osobie prezesa Stowarzyszenia inż. Aleksandra Gwiazdowskiego, zaś redaktorem naczelnym został prof. Henryk Mierzejewski, prof. Politechniki Warszawskiej, jeden z twórców polskiej szkoły obrabiarkowej.

Od numeru piątego z 1920 r. przejął redagowanie inż. Jan Komarnicki, a od numeru 7 z 1922 r. wydawcą został Stanisław Rayzacher jako przedstawiciel Stowarzyszenia, przejął on również od nr 13/14 z 1926 r. redakcją „Mechanika”. W 1927 r. czasopismo przejęło od Stowarzyszenia Mechaników Stowarzyszenie Inżynierów Mechaników Polskich, przekształcając go w miesięcznik i powołując nową redakcję na czele z inż. Edmundem Oską. W skład redakcji weszli inż. Jan Piotrowski i pierwszy redaktor „Mechanika” prof. H. Mierzejewski, występując jakby w roli gwarantów dotychczasowych treści programowych czasopisma. Deklarowała to zresztą cała nowa redakcja — „Jak dotychczas „Mechanik” będzie miał za zadanie pogłębienie i krzewienie wiedzy technicznej wśród szerokich warstw techników-mechaników polskich. Na pierwszym planie Redakcja stawia publikowanie prac polskich w zakresie techniki warsztatowej. Równocześnie zabiegać będzie ona o zapoznanie Czytelników wszechstronnie z aktualnymi zagadnieniami z omawianej techniki”<sup>51</sup>.

Fierwsze numery „Mechanika” wyszły w nakładzie 6000 egzemplarzy. Największą popularność czasopismo zdobyło w końcu dwudziestolecia międzywojennego osiągając w 1938 r. — 8500, a w połowie 1939 nawet 12000 egzemplarzy<sup>52</sup>. Podjęcie wydawania „Mechanika” można uważać zatem za decyzję trafną, wychodzącą naprzeciw potrzebom mechaników i przemysłu polskiego. Opuszczając redakcję twórca „Mechanika” prof. H. Mierzejewski podkreślał właśnie te elementy — „(...) nawiązanie bliższych i serdeczniejszych stosun-

---

<sup>50</sup> „Mechanik” uważał się za spadkobiercę i kontynuatora czasopism o tym samym tytule wychodzących w Toledo i Warszawie. O tym pierwszym nie posiadamy bliższych informacji, odnalazłem tylko jeden numer z 1918 r. Natomiast „Mechanik” warszawski ukazywał się od 1 stycznia 1909 r. do połowy lipca 1914 r. jako dwutygodniowe czasopismo — „ilustrowane poświęcone wyłącznie sprawom technicznym w ogólności”. Założycielem i redaktorem naczelnym jego był inż. Zygmunt Racięcki, absolwent Politechniki Drezdeńskiej. Ze względu na zły stan zdrowia Racięckiego redakcję przejmuje od nr 22 w 1909 r. Władysław Jeżewski, a w latach 1911—1914 redaktorami byli Zygmunt Kacprowski i Franciszek Kobylński. Por. „Mechanik”, 1909—1914; Śp. Zygmunt Racięcki, „Mechanik”, 1912 nr 4 s. 1—2; Od redakcji, „Mechanik”, 1920, nr 1 s. 3.

<sup>51</sup> Od redakcji, „Mechanik”, 1927 nr 1 s. 1

<sup>52</sup> „Mechanik”, 1920, nr 1 — strona tytułowa, 1938 nr 4, 10, 1939 nr 7 — ogłoszenia.



ków z wielu czytelnikami „Mechanika”, przekonało mnie o ważności praktycznego pisma technicznego dla uprzemysłowienia Polski w tym stopniu jakiego się nie spodziewałem obejmując kierownictwo pisma.

Widziałem od dawna, że czasopisma w rodzaju „American Machinist”, „L'ouvrier moderne” lub „Werkstattstechnik” odgrywają wybitną rolę w budzeniu inicjatywy technicznej i przemysłowej. Setki listów i zapytań nadsyłanych do Redakcji dają pewność, że „Mechanik” nie jest bynajmniej próbą narzucenia z za oceanu przez emigrację pewnych myśli i poglądów, lecz wpływa z potrzeb szerokich kół mechaników polskich w kraju”<sup>53</sup>.

Na stronie tytułowej pierwszego numeru zamieszczono motto z przemówienia J. Piłsudskiego, które było jakby syntetycznym programem czasopisma i całego Stowarzyszenia — „Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy, jak przedtem był wyścig żelaza, jak przedtem był wyścig krwi”<sup>54</sup>. Redakcja „Mechanika” postawiła sobie niezmiernie ambitne cele — oddziaływania i kształtowania, tak pod względem zawodowym jak i obywatelskim, wszystkich mechaników polskich w kraju i tych na amerykańskiej emigracji — „Ma on („Mechanik” — przypis J.P.) za zadanie nie tylko dźwignąć na wyższy stopień zawodowy członków Stow. Mech., przysposobić ich do powrotu do kraju, ułatwić im inicjatywę po powrocie, lecz również skupiać zachęcać do pracy, kształcić mechaników we wszystkich ziemiach Zjednoczonej Polski. Liczymy, że propozycja wspólnej pracy znajdzie odzew wszędzie (...)”<sup>55</sup>

Technika jest ściśle związana z produkcją, w szerszym zaś sensie z ogólnymi zagadnieniami gospodarczymi. Dlatego nie jest przypadkiem dążność czasopism technicznych do wyrażania swych opinii o stanie gospodarczym państwa, a nawet formułowanie własnych programów gospodarczych. Redakcja „Mechanika” pokusiła się również o określenie podstawowych warunków, mających utrwalić niezależność gospodarczą Polski. Był to swego rodzaju program społeczno-gospodarczy z daleko idącymi konsekwencjami politycznymi. Postulowano wzmoczenie rodzimej wytwórczości, wyzyskanie krajowych bogactw naturalnych i źródeł energii oraz planowe rozmieszczenie przemysłu. Przez to ostatnie rozumiano budowę zakładów przemysłowych w pobliżu źródeł energii, ale widziano również w planowaniu możliwość zmniejszenia różnic w poziomie cywilizacyjnym pomiędzy różnymi rejonami Polski, a także między miastem a wsią — „Starajmy się o to, by cały kraj był równomiernie uprzemysłowiony. Zapewni to lepszy byt rolnikowi, wyrwie naszego włościanina z dotychczasowej bierności, podniesie wszędzie technikę rolniczą i ułatwi wyżywienie kraju”<sup>56</sup>.

Eksponowano bardzo silnie konieczność szerokiej inicjatywy, wagę nowoczesnych rozwiązań organizacyjnych i rolę wykształconego robotnika w pro-

<sup>53</sup> Do czytelników „Mechanika”, „Mechanik”, 1920, nr 5 s. 156.

<sup>54</sup> „Mechanik”, 1920, nr 1 — strona tytułowa.

<sup>55</sup> Od redakcji, „Mechanik”, 1920, nr 1 s. 3.

<sup>56</sup> Hasła chwili obecnej, „Mechanik”, 1920, nr 2 s. 35.

cesie produkcji — „Musimy nauczyć się szybko organizować wielkie przedsiębiorstwa, które by dawały natychmiastową produkcję. Przedwojenne drobnomieszczańskie kołtuństwo nie jest zdolne do inicjatywy przemysłowej. Nowe przedsiębiorstwa muszą uwzględniać z jednej strony racjonalne metody wytwarzania, z drugiej dobrobyt robotnika. Szkoła zawodowa, a nie presja policyjna wzmoże wydajność pracy. Przemysł musi być zdemokratyzowany”<sup>57</sup>.

Głównym nurtem zainteresowań „Mechanika” były z natury rzeczy zagadnienia techniczne. Starano się przyciągnąć do współpracy najwybitniejszych fachowców z poszczególnych dziedzin. Np. nawiązano ścisłą współpracę z profesorem Politechniki Lwowskiej E.T. Geislerem, który w 1922 r. został oficjalnym reprezentantem czasopisma we Lwowie. Geisler drukował na łamach „Mechanika” liczne artykuły, starając się przystosować je do poziomu odbiorców. Dłuższe opracowania drukowane w odcinkach w kilku kolejnych numerach, wydawano często w formie odrębnych broszur<sup>58</sup>. W późniejszym okresie, a zwłaszcza w drugiej połowie lat trzydziestych w „Mechaniku” i „Przeglądzie Mechanicznym”, coraz częściej można było spotkać artykuły inżynierów fabryki pruszkowskiej, będące wynikiem prowadzonych tu prac konstrukcyjnych.

Oczywiście, „Mechanik” nie mógł być jedynym źródłem informacji, a tym bardziej zaspokoić różnorodnych zainteresowań zawodowych o bardzo zróżnicowanym poziomie. Wychodząc tym potrzebom naprzeciw, całego zresztą warszawskiego środowiska technicznego, oddano do użytku, zapewne w 1923 roku, czytelną czasopism technicznych w budynku Stowarzyszenia przy ul. Fredry 2. Można było w niej korzystać ze wszystkich najważniejszych polskich czasopism technicznych i gospodarczych oraz najpoważniejszych czasopism technicznych francuskich, niemieckich, angielskich, amerykańskich, szwajcarskich i austriackich. Ogółem w 1925 r. czytelnicy mieli do dyspozycji 140 czasopism, po uiszczeniu jednorazowego 20 groszowego wstępu lub 2 złotowego miesięcznego, zaś prenumeratory mieli 50% bonifikatę. W tym samym lokalu mieściła się Księgarnia Techniczna oferująca książki i czasopisma również w językach obcych, ze wszystkich dziedzin techniki<sup>59</sup>.

Natomiast w Pruszkowie, dla pracowników fabryki i mieszkańców miasta, założono, najprawdopodobniej w 1923 r., czytelną publiczną, jedyną wówczas w mieście. Zaopatrzone ją nie tylko w bogaty zbiór beletrystyki polskiej i obcej, ale i pokaźną liczbę dzieł technicznych z technologii, budownictwa, sztuki, zdobnictwa ludowego i podręczników rzemieślniczych<sup>60</sup>.

Stowarzyszenie zorganizowało zatem członkom i pracownikom fabryki dob-

<sup>57</sup> Tamże, s. 35.

<sup>58</sup> „Mechanik”, 1921, nr 10 — ogłoszenia; Reprezentacja redakcji „Mechanika” we Lwowie, „Mechanik”, 1922, nr 5 s. 15.

<sup>59</sup> Ogłoszenia, „Mechanik”, 1923, nr 8, 1924 nr 10, 1925 nr 2, 3, 4, 1926 nr 3/4.

<sup>60</sup> Szkolnictwo zawodowe. Szkoła Rzemieślniczo-Przemysłowa Stowarzyszenia Mechaników Polskich w Pruszkowie, „Mechanik”, 1924, nr 1 s. 10.

re warunki do kształcenia, dokształcania i uzupełniania wiedzy we własnym zakresie. Przy czym nie ograniczono się do wąsko pojętej techniki, ale preferowano również dziedziny sprzyjające podnoszeniu ogólnego poziomu kultury materialnej i duchowej. Stowarzyszenie nie podchodziło do działalności oświatowo-kulturalnej w sposób partykularny, wręcz przeciwnie, otwierało zorganizowane instytucje dla wszystkich chętnych, niezależnie czy byli członkami i pracownikami Stowarzyszenia, czy też nie. Robili to z pełną świadomością celu — likwidacji polskiego opóźnienia cywilizacyjnego i kulturalnego.

## 5. Przejawy działalności społeczno-politycznej

Pracownicy fabryki obrabiarek byli dobrze opłacani, ale w okresach stagnacji lub kryzysu dyrekcja wypłacała im tylko część zarobków<sup>61</sup>. Najtrudniejsze chwile przeżyła załoga w czasie wielkiego kryzysu gospodarczego, kiedy fabryka musiała bardzo znacznie zredukować produkcję. Franciszek Tomaszewski tak wspomina te trudne lata — „Wkrótce jednak nastąpił kryzys, w fabryce pozostała tylko produkcja tokarek tzw. 3TX, a i tych nie można było sprzedać. Zaczęły się wiecie i masówki. Jak przychodził na teren fabryki dyr. Piotrowski, ludzie dosłownie zebrali o parę złotych i dyrektor dawał najbardziej potrzebującym z własnej kieszeni.

Po dziewięciu tygodniach wieców i masówek, gdy płacono ludziom po 15 lub 25 zł na dwa tygodnie, dyrektor Piotrowski doszedł jakoś do porozumienia z firmami radzieckimi i sprzedawał im tokarki 3TX. Sytuacja uległa radykalnej poprawie, wszystkie zaległości wypłacono — robotnicy odetchnęli. Nie trwało to jednak długo znów rozpoczęły się trudności”<sup>62</sup>.

Robotnicy fabryki obrabiarek starali się własnymi inicjatywami łagodzić trudne warunki materialne codziennego życia m.in. poprzez szeroki udział w pruszkowskim ruchu spółdzielczym. Z ich inicjatywy we wczesnych latach dwudziestych powstała robotnicza spółdzielnia „Siła”. Owcześnie działaczka spółdzielcza tak charakteryzuje obrabiarkowców — „Ci pracownicy reprezentowali intelektualnie wyższą klasę robotniczą. Po prostu to była inteligencja robotnicza, sporo techników, sporo inżynierów, wykwalifikowani robotnicy, którzy przyjechali z Ameryki. Byli oni postępowi w porównaniu z inteligencją robotniczą Pruszkowa i okolic wywodzącej się z grupy kolejarzy”<sup>63</sup>. Spółdzielnia podupadła w trzecim dziesięcioleciu, przede wszystkim z powodu kre-

<sup>61</sup> „Echo Pruszkowskie”, 1925, nr 3 s. 7.

<sup>62</sup> Mówią ludzie — mówi historia, „Głos Mechanika”, 1969, nr 15 s. 1.

<sup>63</sup> Centralne Archiwum Komitetu Centralnego PZPR (dalej CA KC PZPR), sygn. R-262, Robotniczy ruch spółdzielczy. I. Strzelecka — Robotniczy ruch spółdzielczy (1938—1945), k. 49—50.

dytowej sprzedaży na dużą skalę strajkującym i bezrobotnym robotnikom, różnego rodzaju artykułów konsumpcyjnych.

W wielu wypadkach na trudną sytuację materialną robotników nie była obojętna dyrekcja. Na początku drugiej połowy lat trzydziestych z jej inicjatywy założono w zakładach stołówkę dla robotników. Obiad kosztował tylko 42 grosze, resztę dopłacała fabryka. Obiady składały się z trzech dań. Podobny posiłek w restauracji kosztował 1,20 zł. Na stołówce panowała wzorowa czystość i porządek<sup>64</sup>. W latach trzydziestych na sytuację materialną robotników m.in. fabryki pruszkowskiej baczna uwagę zwracało wojsko, akcentując konieczność utrzymania płac, w najgorszym wypadku, na poziomie minimum utrzymania. Sugerowano wzmożoną aktywność kulturalno-oświatową i odpowiedni dobór osoby prowadzącej tę działalność — „(..) która znajomością ruchów społecznych i psychiki robotnika oraz taktownym postępowaniem może uzyskać zaufanie wśród robotników”<sup>65</sup>. Aby wygaszać w zarodku ewentualne konflikty zalecano dopuszczenie do wyboru delegatów robotniczych i ich stały kontakt z dyrekcją przedsiębiorstwa.

Wszystkie te zabiegi nie mogły wykluczyć całkowicie akcji strajkowych, ale je wydatnie redukowały. Strajki więc nie były częstym zjawiskiem w pruszkowskiej fabryce obrabiarek. Z reguły wybuchały one na tle ekonomicznym — obniżki płac, zwłoki w wypłatach — lub redukcji pracowników. Właśnie te przyczyny wywołały akcje strajkowe w lipcu 1923 r., marcu 1925 r., czerwcu i wrześniu 1932 r. Przebiegały one zazwyczaj spokojnie, a kończyły się niejednokrotnie porażkami strajkujących. Np. w czerwcu 1932 r. dyrekcja wymówiła prace wszystkim pracownikom na dwa tygodnie. Z początkiem lipca tegoż roku wszyscy, z wyjątkiem trzech modelarzy, zostali przyjęci na nowo, ale po uprzednim wyrażeniu zgody na obniżkę pensji o 15%. Natomiast strajku robotników w końcu września 1932 r., domagających się wyrównania zaległych należności, nie poparli urzędnicy, kontrolerzy i majstrowie. Zabrakło zatem pełnej solidarności całej załogi. Najdłuższy strajk, trwający cztery tygodnie, miał miejsce w 1935 r. na tle redukcji połowy załogi. Dyrekcja użyła nawet łamistrajków, ale po trzech tygodniach perswazji ze strony strajkujących łamistrajkowie zrezygnowali z pracy Tym samym zmuszono dyrekcję do przyjęcia całej załogi<sup>66</sup>.

Tylko fragmentaryczne wiadomości posiadamy na temat działalności partii politycznych. Największe wpływy wśród pracowników posiadała niewątpli-

<sup>64</sup> Mówią ludzie — mówi historia..., s. 1.

<sup>65</sup> CAW SMPzA, sygn. 27, Pismo Szefa Biura Ogólno-Administracyjnego MSWojsk. inż. płk dypl. Czuruka do SMPzA z 6 V 1932 r.

<sup>66</sup> Kronika bieżąca. Fala strajkowa, „Echo Pruszkowskie”, 1923, nr 7 s. 6; Kronika bieżąca. Strajk w fabryce Stow. Mech., „Echo Pruszkowskie”, 1925, nr 6 s. 5; Kronika Pruszków. Czy Stow. Mechaników się ostoi, „Echa Podmiejskie”, 1932, nr 11 s. 3; Kronika. Pruszków. Fabryka Stow. Mechaników, „Echa Podmiejskie”, 1932, nr 17—18 s. 4; CA KC PZPR, Kartoteka osobowa, sygn. 5332, k. 11 — Józef Słota.

wie PPS, a w związkach Związków Stowarzyszeń Zawodowych z Komisją Centralną Związków Zawodowych, w których dominowali działacze PPS. Po rozłamie w PPS, dokonanym w 1928 r. przez Rajmunda Jaworskiego i założeniu PPS dawna Frakcja Rewolucyjna, doszło w fabryce pruszkowskiej do rozbięcia ruchu socjalistycznego, albowiem do „fraków” zgłosiło akces 25 robotników<sup>67</sup>.

Wśród pepesowców już w latach dwudziestych działało sporo zwolenników współdziałania z KPP. Można do nich zaliczyć Henryka Szafrąńskiego i Mariana Becka. Ten ostatni pracował w fabryce pruszkowskiej w latach 1925—1928, zwolniony za działalność komunistyczną, wrócił do pracy w Stowarzyszeniu w 1930 r.<sup>68</sup>. Natomiast H. Szafrąński pracujący w zakładach w latach 1924—1935 wyrósł na działacza ruchu robotniczego w okresie okupacji. Był wówczas współorganizatorem Związku Walki Wyzwoleńczej — lewicowej organizacji konspiracyjnej działającej od września 1941 r. do stycznia 1942 r. — i Związku Walki Młodych utworzonej w konspiracji z inicjatywy PPR w styczniu 1943 r., sekretarzem Komitetu Okręgowego PPR Lewa Podmiejska w Warszawie. Od 1948 r. zajmował odpowiedzialne stanowiska w PZPR i najwyższych organach władzy państwowej. W fabryce pruszkowskiej, jak sam przyznaje, dojrzała jego ewolucja ideowa; tu zetknął się z akcją zbierania funduszy dla więźniów politycznych, poznał literaturę komunistyczną i socjalistyczną, a także metody nielegalnej roboty partyjnej. W 1935 r. po wspomnianej wyżej długotrwałym strajku przeniósł się do Państwowych Zakładów Inżynierii w Ursusie<sup>69</sup>.

W fabryce obrabiarek na stanowisku szlifierza pracował (1935—1943) Bronisław Bełczewski, późniejszy aktywny działacz PPR na obszarze Lewa Podmiejska, po wojnie organizator władzy ludowej na sandomierszczyźnie. Wspomina on, że w drugiej połowie lat trzydziestych wśród obrabiarkowców toczyły się gorące dyskusje na temat sytuacji w Hiszpanii, w wyniku których podjęto akcję zbierania pieniędzy dla walczącej z interwentami republiki. Kierował nią i gromadził fundusze inny szlifierz Roch Zwolański. Akcja ta napotkała jednak duże opory, zwłaszcza wśród robotników dobrze opłacanych, ulegających wpływowi, założonego w 1937 r. Obozu Zjednoczenia Narodowego (OZON), sterowanego i kontrolowanego przez marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza. Hiszpania stała się zatem pretekstem do głębszych dyskusji natury ideowej<sup>70</sup>.

Wpływy KPP w zakładzie były niewielkie, limitowały je w znacznym stopniu szczególne rygory narzucone przez władze wojskowe. W 1932 r. MSWojsk. w zakładach pracujących na rzecz przemysłu wojennego wprowadziło prze-

<sup>67</sup> Zgromadzenie metalowców w Pruszkowie, „Robotnik”, 1928, nr 326 s. 3.

<sup>68</sup> CA KC PZPR, Kartoteka osobowa, sygn. 8087, Marian Beck.

<sup>69</sup> CA KC PZPR, Kartoteka osobowa, sygn. 5647, Henryk Szafrąński ps. „Władek”.

<sup>70</sup> CA KC PZPR, Kartoteka osobowa, sygn. 9016, Bronisław Bełczewski, Pamiętnik z okresu okupacji z terenu Lewa Podmiejska (1974 r.)

pisy, mające na celu eliminowanie z pośród zatrudnionych robotników elementów wrogich państwu, względnie niedopuszczenie tego rodzaju osób do pracy<sup>71</sup>. Temu służyła omówiona wyżej skrupulatna kartoteka ewidencyjna badana szczegółowo przez Samodzielny Referat Informacyjny. Zobowiązano również władze zakładu do — „Niewzłocznego zawiadomienia SRI o każdym zauważonym przejawie roboty wywrotowej (komunistycznej), sabotażowej lub szpiegowskiej na terenie danego zakładu”<sup>72</sup>. Zabroniono prowadzenia dochodzenia na własną rękę, jak też przekazywania ich do miejscowych cywilnych władz bezpieczeństwa.

Pomimo tak ostrych zarządzeń, uniemożliwiających przenikanie na szerszą skalę do zakładu podejmowano akcje oddziaływania propagandowego na załogę. W marcu 1936 r. przesłano do SRI ulotki komunistyczne zdjęte z bramy wytwórni, zaś w maju tegoż roku znaleziono na terenie zakładu „Biuletyn Prasowy Czerwonej Pomocy”. Został on przesłany, według relacji władz przedsiębiorstwa, pocztą, a wobec zniszczenia koperty SRI nie mógł ustalić przez kogo i skąd został nadesłany<sup>73</sup>.

Szczególne środki ostrożności podejmował SRI przed świętami pierwszomajowymi. Z reguły w połowie kwietnia fabryka pruszkowska otrzymała pismo o następującej treści — „W związku z dniem 1 maja proszę o wydanie zarządzeń: 1) wzmocnienia ochrony wytwórni. 2) ograniczenia i ściślejszej kontroli osób obcych przybywających do wytwórni w dniach 30 IV, 1 i 2 V br., 3) utrzymanie ściślejszej łączności telefonicznej z SRI”<sup>74</sup>. W 1937 r. dzień święta pracy minął bez zakłóceń, robotnicy do pracy nie zgłosili się, natomiast urzędnicy pracowali normalnie.

Napotykać tak gęste sito selekcji pracowników, wzmoczoną inwigilację służb bezpieczeństwa i mnogość utrudnień administracyjnych, zwolennicy KPP czy też lewicowego nurtu w PPS nie byli w stanie rozwinąć na szerszą skalę działalności, a tym samym uzyskać większych wpływów na poglądy i postawę załogi. Skutecznym środkiem „perswazji” była również stosunkowo dobra, na tle innych przedsiębiorstw, sytuacja materialna pracowników, zwłaszcza personelu średniego, oddziałującego tonizująco na zwolenników bardziej radykalnych metod.

<sup>71</sup> CAW SMPZA, sygn. 27, Pismo Szefa Biura Ogólno-Administracyjnego MSWojsk, inż. płk dypl. Czuruka do SMPZA z 6 V 1932 r.

<sup>72</sup> CAW SMPZA, sygn. 47, Pismo Dowództwa Okręgu Korpusu Nr I, Sztabu SRI do SMPZA z 27 IX 1933 r.

<sup>73</sup> CAW SMPZA, sygn. 31, Pismo Wytwórni Obrabiarek do Sztabu SRI z 4 III 1936 r.; Tamże, sygn. 27, Pismo SRI do SMPZA z 19 VI 1936 r. i odpowiedź z 10 VII 1936 r.

<sup>74</sup> CAW SMPZA, sygn. 31, Pismo SRI do SMPZA połowa IV 1937 r. i odpowiedź z 10 V 1937 r.